ROK 7 PAŹDZIERNIK 1929 NR. 10

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAŃSKICH
UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Treść nr. 10.

Adresy Wydziału Wykonawczego
Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce.

I. Adres Prezydjum:

Ks. Józef Chrząszcz. Tarnów, Wojew. Krakowskie. Pod tym adresem zwracać się należy w sprawach dotyczących Związku Sodalicyj Marjańskich.

II. Adres Administracji:

Ks. Bolesław Ciszak, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. P. K. O. 208012.

Wszelkie **opłaty pieniężne** na rzecz Związku, na **abonament** miesięcznika, **zamówienia** tegoż, jakoteż zamówienia wszelkich innych rzeczy, które są na składzie w Związku lub jego wydawnictwami, ewentl. **reklamacje** nienadesłanych przesyłek należy kierować pod tym adresem.

III. Adres Redakcji:

Ks. Jan Kruppik, Poznań, Gen. Prądzyńskiego 49 II. Pod tym adresem przesyłać wszystkie **manuskrypty**, mające być wydrukowane w miesięczniku „Cześć Marji", tak samo wszystkie **czasopisma zamienne** i **egzemplarze recenzyjne książek.**

W administracji Związku są do nabycia:

Ryngrafy — medale aluminjowe po . . . . **0,50 zł**
Ryngrafy — medale srebrne po . . . . **3,75 „**
Dyplomy przyjęcia do Sodalicji Marjańskiej z tekstem ułożonym przez Wydział Wykonawczy . . . . **1,00 „**
Hymn Związku — nuty z akompanjamentem . . . . **0,20 „**
Księga Podręczna dla X.X. Moderatorów i Konsult — wydał Ks. J. Winkowski . . . . brosz. 5,00 zł, opr. **6,00 „**
Przewodnik Sodalicyj Marjańskich napisał Ks. J. Rostworowski . . . . . brosz. 2,50 zł, opr. **4,00 „**
Kalendarzyk na rok 1928/29 — wydał Związek Sodalicyj Marj. Uczennic Szkół Średnich . . . . **0,30 „**
Medaliki dla aspirantek — kandydatek . . . . **0,60 „**
Książka kasowa — ułożył Ks. B. Ciszak
dla sodalicyj związkowych . . . . **2,75 „**
dla wszystkich innych . . . . **3,25 „**
Ustawy Sodalicji Marjańskiej wraz z Ustawą Związku . . . . . **0,25 „**
Jasnym szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P. **3,50 „**
Oznaki sodalicyjne dla sodalisek rzeczywistych . . . . **1,00 „**

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

Dochód ze sprzedaży przeznacza się na cele Związku.
Zamówienia skierować należy pod adresem: Ks. Bolesław Ciszak, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Warunki przedpłaty „Cześć Marji":

Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr. Przedpłata roczna 1 egz. 4,00 zł. Cena 1 egz. w zbiorowym abonamencie dla sodalicyj związkowych 20 gr., dla wszystkich innych 30 gr. Przedpłata roczna 1 egz. w zbiorowym abonamencie dla sodalicyj związkowych 2,00 zł., dla wszystkich innych 3,00 zł.

Płatne ogłoszenia

na 3 i 4 stronie okładki 1/1 strona = 65 zł, 1/2 strony = 35 zł, 1/4 strony = 20 zł. 1/8 strony = 12,50 zł.

ROK VII PAŹDZIERNIK 1929 NR. 10

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAŃSKICH
UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

WYCHODZI ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

List do Wszystkich.

TARNÓW, w uroczystość Królowej Różańca św.

DROGIE DZIECI MARJI!

W ostatnich dniach wakacyj zwrócił się do mnie jeden z publicystów katolickich z pytaniem, co sądzę o dzisiejszej młodzieży żeńskiej w porównaniu z młodzieżą przedwojenną — lepsza jest, czy gorsza?

Zdawałem sobie sprawę z doniosłości tego pytania, przeto zastanowiłem się głęboko, odgrzebałem moje wspomnienia przedwojenne, jako długoletni wychowawca młodzieży żeńskiej — i wiecie, co odpowiedziałem?...

Odpowiedziałem, że młodzież dzisiejsza góruje nad przedwojenną — porywami szlachetnemi i zorganizowaną pracą katolicką, połączoną nieraz z poświęceniem własnych wygód i upodobań.

Czuję wielką odpowiedzialność przed Bogiem i społeczeństwem za ten mój sąd, zwłaszcza, że on się różni od zdania niektórych innych wychowawców, ale ta odpowiedzialność, przyjęta przezemnie, daje mi prawo do apelu pod Waszym adresem: Jeśli młodzież dzisiejsza nie zasługuje na to uznanie, to ***naszym sodalicyjnym obowiązkiem jest, by każda sodaliska i cała młodzież w naszych szkołach, w naszych rodzinach i w otoczeniu stała się lepszą.***

Innemi słowami: obowiązkiem naszym jest ***usilna praca nad sobą i — apostolstwo.***

Nie zostawiajmy tej pracy kapłanom i wychowawcom, ale zacznijmy ją od siebie.

Oto staje przed nami P. Jezus, nasz Boski Mistrz i Przyjaciel, jak niegdyś przed uczniami Swymi i woła: „Żniwo wielkie

ale robotników mało...“ (Łuk. X. 1.—16.) Żniwo Chrystusowe, to praca nad uzdrowieniem społeczeństwa. — Pomóżmy Mu w tej pracy!

Jak niegdyś garstka Apostołów wypowiedziała walkę miłosną całemu zepsutemu światu, tak dziś nasze szeregi sodalicyjne mają z miłością w sercu — walczyć przeciwko prądom niewiary, przeciw indyferentyzmowi, ześwieczczeniu i nieobyczajności w życiu.

Nie mówmy, że nas mało, że siły nasze słabe.

Wszak nie sami Apostołowie, ale i słabe dziewice nawracały pogan i reformowały obyczaje społeczeństwa. — Bronią ich była wiara silna, aż do męczeństwa — czystość — pracowitość — miłość.

I nas te cnoty zdobić muszą, jeśli nasze apostolstwo ma być skuteczne.

Pozatem modlitwa i ofiara zjedna błogosławieństwo Boże dla naszych poczynań i zabiegów apostolskich.

Duch szkoły, czy rodziny, w której jest sodaliska, musi być katolicki i Boży.

Pytajmy siebie w codziennym rachunku sumienia:

1. *Czy dajemy przykład sumienności w spełnianiu obowiązków religijnych, szkolnych, domowych?*
2. *Czy staramy się, by otoczenie nasze było coraz lepsze?*
3. *Co zyskała duchowo nasza szkoła, rodzina, odkąd jesteśmy w Sodalicji?*

*W pracy nad sobą i w apostolstwie **„niech nam błogosławi i sprzyja — wraz z Synem Swoim — P. Marja“**. („Nos cum Prole pia — benedicat Virgo Maria.“)*

Wasz Ks. Prezes.

Ze Zjazdu Rady Naczelnej.

Na zjeździe Rady Naczelnej, dnia 9 lipca br. w Warszawie, omawiano też sprawę programu naszego najbliższego zjazdu delegatek, który odbędzie się w początku lipca 1930-go roku we Lwowie.

Poddano rzeczowej krytyce dotychczasowy sposób urządzania naszych zjazdów delegatek; radzono nad ulepszeniem metod zjazdowych. Postanowiono wciągnąć wszystkie Sodaliski do współudziału w pracach przygotowawczych.

W myśl tychże postanowień Redakcja w imieniu Wydziału wykonawczego zwraca się do wszystkich sodalisek z usilną prośbą, aby do dnia 15 grudnia przysłały swoje projekty:

a) Co do tematu obrad zjazdu we Lwowie.
b) Co do urozmaiceń, złączonych ze zjazdem.

Przestrzeganie terminu (15 grudnia) jest konieczne, ponieważ już w drugiej połowie grudnia zbierze się Wydział wykonawczy, celem ułożenia ostatecznego programu przyszłego zjazdu.



Członkowie Rady Naczelnej przed pałacem w Wilanowie.

Potrzeby Kościoła — a Różaniec.

„Módl się za nas, bo jesteś niewiastą świętą." (Judyta 8, 29.)

Jak ongiś arcykapłan Eliakim wzywał lud do modlitwy, gdy wrogie wojsko Asyryjczyków obległo twierdzę Betulję — tak Ojciec św., arcykapłan Nowego Testamentu, niejednokrotnie wołał, wzywając świat chrześcijański, aby ofiarował modlitwę różańcową w październiku za wielkie i naglące potrzeby Kościoła.

Betulja, twierdza górska, jest obrazem miasta Bożego na ziemi, Kościoła. Ze wszystkich stron nieprzyjaciele uderzają w Kościół, usiłując rozbić jego jedność, podkopać jego fundamenty, do zdrady doprowadzić jego dzieci. Dlatego Ojciec chrześcijaństwa wzywa nas do modlitwy różańcowej, by Matka Boża, Marja Zwycięska, jak ongiś Judyta modliła się z nami i za nas, i tą modlitwą swoją wszechmocną zniweczyła zakusy szatana.

Zbroją i mieczem i tarczą Kościoła, są modlitwy wiernych; dlatego Ojciec św. pragnie, abyśmy się zbierali do modlitwy wspólnej i trwali w niej, jak trwali apostołowie z Marją, Matką Jezusa. Najpiękniejszą modlitwą wspólną — to różaniec. Niema piękniejszej, niema skuteczniejszej, potężniejszej!

Skuteczną modlitwą i dlatego, że samych modlących się utwierdza w wierze i miłości do Chrystusa i Kościoła św.; pokazuje im bowiem w tajemnicach różańcowych życie i mękę Zbawiciela, pokazuje niestrudzoną Jego pracę około wiecznego zbawienia, ogrom Jego miłości do ludzi.

Świat dzisiejszy jest pychą nadęty; duch nieposłuszeństwa wobec władzy od Boga ustanowionej, duch rewolucji, niepokoju trawi zdrowie życia społecznego. Lekarstwem na to niech będzie różaniec, modlitwa pokory, bo w tajemnicach radosnych pokazująca nam Boga-człowieka pokornego, posłusznego, poddanego Józefowi i Marji.

Gorączka używania, dogadzania zmysłom opanowuje dzisiaj coraz więcej serca ludzkie, zadając im rany ciężkie. Lekarstwem na to będzie rozważanie tajemnic bolesnych, pokazujących Syna Bożego, krwawym potem pokrytego, na twardem drzewie męki w bólach niewysłowionych.

Światu dzisiejszemu braknie prawdziwego szczęścia i radości, bo mu brakuje wiary. Otóż tajemnice chwalebne pokazują nam Jezusa Zwycięscę uwielbionego i Jego Matkę Wniebowziętą, abyśmy w radosnej nadziei oczy nasze podnosili ku niebu, gdzie niema skargi, niema smutku, gdzie nas czeka radość wieczna.

Więc różańca nie wypuścimy z rąk naszych w październiku, Drogie Sodaliski!

My, wojsko Marji! Różaniec — to nasza broń, nasza tarcz i nasz miecz!

Do walki, do zwycięstwa, pod wodzą Marji!

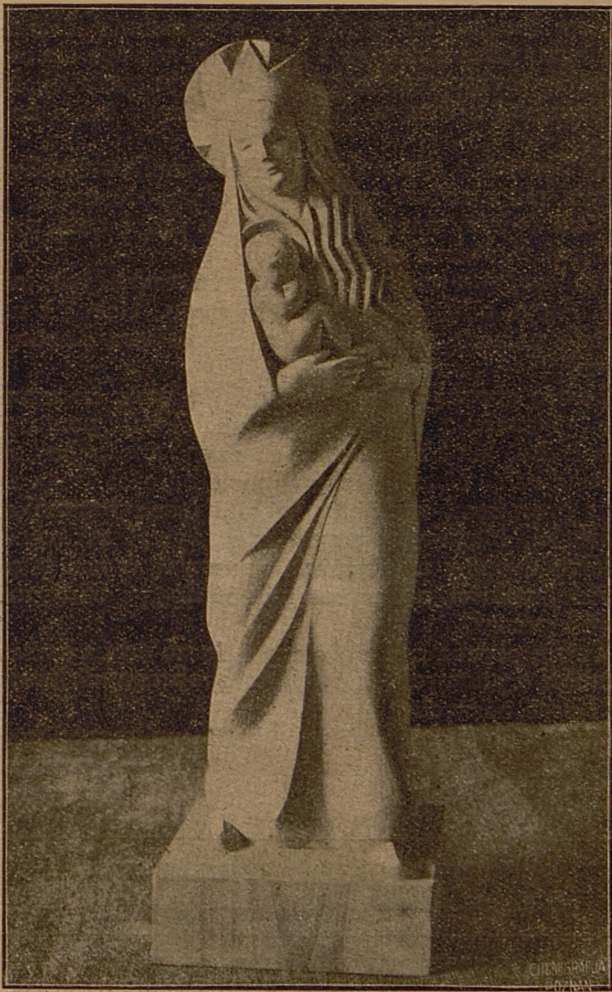
Pod Twoją obronę.

Pod Twoją obronę, o Matko Najświętsza, uciekamy się z ufnością. Wiesz, jak nam trudno żyć i bojować... bowiem świat cały zalewa zachłanna fala niewiary, która i nas już dosięga.

Naszemi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych, jako najlepsza z matek usłysz nasze codzienne, gorące błagania... a próśb serdecznych mamy wiele... Prosimy o zdrowie duszy, zdrowie ciała..., błagamy o zachowanie czystości serc i sumień, Ciebie, najczystszą z wszystkich stworzeń. Prosimy Cię o światło dla zaćmionego, ludzkiego rozumu. Wszak słusznie nazwali Cię poeci „złotym świecznikiem cudnie ozdobionym siedmiu darami Ducha świętego". Pragnąc być wiernemi dziećmi Kościoła katolickiego, zwracamy się do Ciebie, o Marjo Panno, boś Ty

zawsze była, jesteś i pozostaniesz chwałą i chlubą Kościoła, strzeż nas od niewiary!

Zapowiedziana przez proroków, błogosławiona między niewiastami, Królowo Aniołów i biednych, grzesznych ludzi *od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno*



Zakopane. **Nasza Pani.**

chwalebna i błogosławiona! Wszak my tak bardzo nieostrożnie pożądamy przygód! Marzymy coprawda o wielkich, pięknych, bohaterskich przygodach, w żywej, młodzieńczej wyobraźni widzimy siebie w aureoli sławy, a tymczasem stale czyha na nas tyle złych przygód. Gdziekolwiek zwrócimy wzrok, widzimy zło i brzydotę, a gdy natężymy słuch, zawiść bije z ludzkich słów

lub rozpusta. Dźwięczy nią pieśń i żart się od niej w zgniliznę zamienia... przygody są, lecz my innych łakniemy, od tych mnogich, złych przygód racz nas zawsze wybawiać!

O Pani, o Pani, o Pani nasza przyjm orędownictwo, pośrednictwo między młodocianemi duszami naszemi a Wszechmocnym!

Z Synem Swoim nas pojednaj, o ukochana Matko Boża! Z wyżyn niebiańskich patrzysz z bólem, ile zatraca się młodzieńczych dusz, ile bezpowrotnie ginie... ocal je, poratuj, błądzącą młodzież pojednaj z Synem Swym, a bezdroża życia na zawsze porzucą!

Synowi Swojemu nas polecaj! Niech umiłowany Syn Twój, Jezus, okiem miłosierdzia spojrzy na ułomność naszą. Polecaj Mu, o Matko święta, nasze młodzieńcze dni i całą przyszłość naszą. Polecaj Mu serca nasze i umysły!

Synowi Swojemu nas oddawaj! Uczyń z nami tak, jak matka Twoja, św. Anna, oddaj nas na służbę Bogu. Uczyń z nami tak, jakożeś sama patrona młodzieży św. Stanisława Kostkę oddała Chrystusowi!

Pod Twoją obronę uciekamy się, bo wiemy, że młodzieńcze siły nasze potrzebują Twego wsparcia, Twej pomocy, Twej opieki i pociechy. Na bój życiowy, do czynu sposobimy się w naszych Sodalicjach. Uczymy się w nich miłości Boga i Ciebie. W ślad za prorokami wielbimy Ciebie, jasna jutrzenko słońca sprawiedliwości, błagając: uproś nam żywot sprawiedliwych! Pogromicielko duchów nieczystych, zachowaj w nas niewinność! Ofiaro boskiej miłości, naucz nas miłość Boga i Ojczyzny wyrażać czynem i pracą!

Pod Twoją obroną ocaleją serca i dusze nasze pomimo burz i przeciwności życiowych. Pod Twoją obroną dojrzeją plony wysiłków i prac naszych!

Bądź uwielbiona za tę obronę, bądź umiłowana przez Swe dzieci o litościwa, o słodka Panno Marjo!

Poznań. *C. W — ówna.*

W Marjańskiej szkole cnót.
(Sprawy życia wewnętrznego.)

RÓŻANIEC WYNAGRADZAJĄCY.
Z dziełka: Venite Adoremus. Księg. M. Szczepkowskiego, Warszawa 1916.

I. Tajemnice radosne.

I. Zwiastowanie i Wcielenie.

Współubolewaj z Marją Najświętszą nad upokorzeniem Słowa Przedwiecznego, Które zstępuje do śmiertelnego ciała i przyjmuje stan smutny upadłej ludzkości. Ale cóż uczynisz, aby współczuć godnie upokorzenia tegoż samego Boskiego Słowa, biorącego postać chleba, gdzie w każdej odrobinie On pozo-

staje żyjący z nami, aby czuć, aby odbierać od tak wielu tylko zniewagi i niewdzięczności! I taki zbytek, taki bezmiar Jego miłości jeszcze nie wystarcza dla pozyskania serc naszych nieczułych! Aby to wynagrodzić, złóż Wcielonemu Słowu w Hostji Najświętszej hołd wiary i miłości twojej, przyjmuj często Pana Jezusa jako Chleb życia, aby w tobie przynajmniej udaremnione nie były Jego ofiary niezmierne.

II. Nawiedzenie.

Współubolewaj z Marją Najświętszą nad tem, że Słowo Wcielone, gdy po raz pierwszy nawiedziło ziemię, tak złego doznało przyjęcia! A teraz, cóż spotyka Pana Jezusa w tych nawiedzinach miłości pełnych, które przez Eucharystję rozciąga do wszystkich miast, miasteczek, wiosek najnędzniejszych, do każdej chrześcijańskiej duszy? Sposób, w jaki przyjmujemy Boskiego Jej Syna, jakże upokarza Matkę-Dziewicę! Z Nią nagradzaj, z Nią przepraszaj.

III. Narodzenie Pańskie.

Współubolewaj z Marją Najświętszą nad Panem Jezusem w żłóbku złożonym: niech cię rozrzewnia Jego ubóstwo, słabość niemowlęcia, osamotnienie. Marja wiedziała, że Jej Dzieciątko Ofiarą było, że karmiła Baranka na zabicie. Ta Matka najtkliwsza wzywa cię, abyś Jej nagradzania ponawiał przy żłóbku Eucharystycznym, gdzie Jej Dziecię najmilsze, Jezus jedyny, jeszcze słabszy, jeszcze bardziej na niebezpieczeństwa narażony niż w stajence Betleemskiej.

IV. Ofiarowanie.

Współubolewaj z Marją Najświętszą nad Jezusem stającym się już publicznie Ofiarą, Której Krew ma popłynąć jak krew gołąbków, na Jego miejsce poświęcanych, dopóki dla Baranka naszego nie wybije godzina zabicia. Poświęcenie Eucharystyczne przedłuża się bez końca i uzupełnia Ofiarę Pańską w Świątyni. Jezus to przyjął i trwa tak wiernie w całopaleniu Swojem!... Nagradzaj za twoje ociąganie się, wstręty, niewierności może, w spełnianiu Woli Boskiej nad tobą, nagradzaj, poświęcając bez odwłoki to, co cię wiąże najbardziej, jeżeli od ciebie tej ofiary Bóg żąda...

V. Pozostanie w Kościele.

Podzielaj łzy, które wyciska z oczu Matki-Dziewicy nagle zniknięcie Boskiego Jej Dziecka. Chociaż Najświętsze Serce Jezusowe cierpi nad boleścią Matce zadaną, jednakże Zbawiciel idzie bez odwłoki za wezwaniem Ojca Swego, aby nagrodzić grzechy, które się popełniają przeciwko zakonnemu powołaniu.

Zbliż się myślą do wszystkich na całym świecie Przybytków Eucharystycznych, wszystkie Hostje Najświętsze z Ich adoracją, miłością, wdzięcznością, ofiaruj świętości i sprawiedli-

wości Boskiej w nagrodę grzechów, codziennie popełnianych przez ociąganie się w przyjęciu wezwania Pańskiego, przez opór stawiany wołaniu Jego Miłości.

II. Tajemnice bolesne.

I. Konanie.

Żałuj z Marją Najświętszą za wszystkie grzechy myśli i serca twego, które zadały Panu Jezusowi smutek i tęsknotę śmiertelną. Nienawidź szczególnie twojej wielkiej niewdzięczności, i niewdzięczności całego świata, względem Zbawiciela. On pozostaje zawsze jakoby konający w Eucharystycznym Przybytku, a gdzież są ci, którzy towarzyszą Mu wiernie, którzy czuwają, którzy się modlą z Nim razem w Jego nieustającej wiekowej modlitwie? O najsłodszy, biedny Jezu mój! Tyś prawdziwie przyjaciel zdradzony, opuszczony, wzgardzony, a tak wierny zawsze!...

II. Biczowanie.

Żałuj z Marją Najświętszą za grzechy zmysłów. Rozkoszy ciała! oto dzieło twoje, — oto pod biczami Ciało Zbawiciela takie, jakiem tyś je uczyniła. Oto czysty Człowiek, ofiara twoja, patrz, do jakiego stanu tyś Go przywiodła! *Ecce Homo!* Patrz dalej — oto Hostja Najświętsza, przez świętokradzców zajadłych zdeptana, — to jeszcze twoja Ofiara!

III. Koronowanie cierniem.

Żałuj z Marją Najświętszą za grzechy pychy i wyniosłości, które pokutą wypłaca Pan Jezus, królem szydersko obwołany. Gdyby przynajmniej zelżywość tej koronacji była się zakończyła w Pretoryum! Ale nie... Są dotąd i do skończenia wieków będą: oziębłości, zniewagi, nieuszanowania, niewdzięczności, profanacje, które są jakby ciernie rozdzierające Serce Najświętsze Pana Jezusa w Eucharystyi. Hostjo Najświętsza! kolcami skruchy, współcierpienia, boleści, rozrań serce moje, aby się wylało na Twe Boskie Serce w nagradzaniu, w pocieszaniu Ciebie godnem Twych upokorzeń i Twej miłości, o ile godnem być może!...

IV. Dźwiganie Krzyża.

Z Marją żałuj serdecznie za grzechy lenistwa, oziębłości, ociężałości duchowej, która tak ciężko, a tak z naszej strony często, Ramiona i Serce Jezusowe tłoczy. Nienawidź szczególnie wracania się ustawicznego do tych samych błędów i grzechów, przez które marnujesz zasługę cierpień Jezusowych i udaremniasz je nieraz. Złe i zepsute serce twoje to ciężar, który przygniata Pana Jezusa pod Krzyżem, a wyniszcza Go pod wzgardzoną postacią Sakramentu.

V. Ukrzyżowanie.

Żałuj z Marją Najświętszą za wszystkie grzechy, tak twoje własne, jak całego świata. Patrz na łzy palące, które płyną po

licach Matki Najboleśniejszej, posłuchaj westchnień żałośnych, które się wydzierają z Jej piersi, spojrzyj, jaka złamana pod ciężarem smutku! Aby z Jezusem odpokutować za grzechy świata, Ona w Swem Sercu umiera, jak On w Ciele Swojem. Ołtarz ponawia dalej śmierć na Kalwarji spełnioną, — zastąp Matkę Dziewicę u stóp tego Krzyża, na którym kona codziennie Ofiara Eucharystyczna.

III. Tajemnice chwalebne.

I. Zmartwychwstanie.

Nagradzaj z Marją Najświętszą lekceważenie życia nadprzyrodzonego, o które tak mało dbają chrześcijanie, nagradzaj to, wiernie strzegąc w duszy twojej najdroższy skarb życia łaski. Patrz, jaki on sponiewierany wśród wiernych. Jedni tracą go z obojętnością przez grzech śmiertelny. U drugich życie to mdlejące i konające powoli, wśród więzów i pod ranami nałogowych powszednich grzechów. Ci, dla których Pan Jezus tak drogo to życie kupił, nie żyją, lub żyją nędznie, chociaż ofiarowany im jest Chleb żywota, aby obficie i nadobficie żyć mogli życiem Zmartwychwstania w Chrystusie.

II. Wniebowstąpienie.

Za pogardę wiekuistego szczęścia, którą grzeszy takie mnóstwo chrześcijan, wynagradzaj z Marją Najświętszą, ożywiając w sercu twojem pragnienie gorące Nieba, i utrzymując się zawsze w takim stanie, aby dusza twoja tam przypuszczoną być mogła. Chociaż nam dany jest Chleb z Nieba, ażeby serca i oczy nasze do wiekuistej ojczyzny podnosić, my żyjemy zawsze pochyleni ku ziemi i zagrzebani w jej dobrach znikomych. O Jezu mój! Boże, jakaż teraz niewdzięczność za Twoje dary, jakież opłakane rozczarowanie nastąpi w dzień śmierci!

III. Zesłanie Ducha świętego.

Przez ścisłą wierność łasce, nagradzaj z Marją Najświętszą za te wszystkie dusze, w których mieszkał Duch Święty, które ozdabiał, ubogacał, upiększał, ożywiał i ubóstwiał od chwili Chrztu świętego. Chleb Ducha Świętego sam tylko może obecność i życie tegoż Ducha Świętego zachować w tobie. Staraj się zrozumieć, jaką zniewagę ci umarli na duszy wyrządzają Duchowi Świętemu, jakiego nagradzania miłości, jakiej wierności delikatnej On żąda i wyczekuje od ciebie.

IV. Wniebowzięcie.

Nagradzaj z Marją Najświętszą za zbrodnię grzeszników, których śmierć znachodzi w ich zapomnieniu występnem, w ich uporczywej zatwardziałości. Śmierć Marji błogosławioną, pełną rezygnacji, pełną miłości i Wniebowzięcie Matki Dziewicy ofiaruj jako protestację wymową, jako obfite nagrodzenie bluźnierstw i piekielnych wymysłów solidarjuszów, którzy usiłują

śmierć chrześcijańską zbezcześcić, a pocieszający, miłosierny Sakrament umierających odtrąca od śmiertelnego łoża, gardząc z szatańską nienawiścią Wiatykiem Najświętszym.

V. Koronowanie Najświętszej Panny.

Nagradzaj z Marją wszystkie bluźnierstwa heretyków przeciwko Niej miotane i zbyt wielką obojętność chrześcijan o cześć Matki Dziewicy, o uznanie konieczności Jej pośrednictwa i Jej wszechwładzy Królewskiej w porządku natury, łaski i chwały wiecznej. Gdy się zbliżasz do Jezusa w Eucharystji Najświętszej, łącz się zawsze z Marją Niepokalaną, aby Ją uczcić, aby uweselić Jej Serce Matczyne i Boskie Serce Zbawiciela, Którego obraża każdy, kto mniema, że uwielbiać Go może bez Jego Matki Najświętszej.

POTRZEBA RADOŚCI W ŻYCIU.

(Dokończenie.)

„Świat — pisze Weiss — oddawna jest przekonany, iż życie chrześcijanina jest przykre i smutne. Zapatrywanie takie jest jednak całkowicie mylne. **Prawdziwy chrześcijanin jest zawsze pogodny i słoneczny, pełen otwartej wesołości i niewinnej wesołości.**" — Prosty, a wypróbowany przepis znajdujemy w słowach autora „O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa": **„Miej czyste sumienie, a będziesz zawsze miał radość".** Przepis ten oparty jest na doświadczeniu, że jeśli jest jaka radość na świecie, to z pewnością posiada ją człowiek czystego serca... A przed takim człowiekiem stoją otworem całe światy radości, zamknięte dla grzeszników i ludzi światowych. Wiara, stan łaski, modlitwa podnoszą na wyżyny słoneczne, ku Bogu, wytwarzają i zachowują jednakowe usposobienie duszy, którego nawet cierpienie i smutek całkowicie zamącić nie mogą. — Któż potrafi obliczyć i zgłębić radość płynącą z modlitwy, lub godnie przyjętej Komunji św.? „Człowiek widzi wtedy wielką tajemnicę, przenika wszystkie zasłony świata, ogląda niebo otwarte." Zaprawdę, kto kosztuje takich radości nie może być nieszczęśliwym.

Wzorem radości dla nas jest sam mistrz nasz, Jezus Chrystus. Przyjąwszy na Siebie postać ludzką, stał się we wszystkiem do nas podobny; a zatem i w radości. I choć od dzieciństwa krzyż kalwaryjski i przeczucie przyszłej męki rzucały już cienie na Jego życie, jednak mimo poniżenia, ubóstwa i biedy, mimo mrocznej, straszliwej pewności i odczucia przyszłych losów, nie brakło radości w życiu Zbawiciela. Twarz Jego opromieniała zawsze radość, w Jego pracy i nauce niema nic ponurego pesymizmu, a współżycie Jego z uczniami było wesołe i pełne radości. Jeszcze w ostatnich godzinach Swojego obcowania z uczniami, przed męką Swoją — pociesza ich: „Niech się nie trwoży serce wasze ani lęka". Obiecuje im, że smutek

ich w radość im się zamieni, zachęca ich, by wesele Jego w nich przebywało, by wesele Jego wypełnili sami w sobie.

A przyjrzyjmy się wielkim, świętym postaciom. „Wszystkie promienieją radością i wesołością, jaką tylko służba boża dać może. Mimo wielkie cierpienia, jakie wszyscy ci miłośnicy Jezusa przechodzili, na twarzy ich widniała stale dziwna łagodność, równowaga, spokój i jednostajna wesołość, która objawia się jako niezmienny nastrój i usposobienie duszy, która nakształt stale błękitnego i pogodnego firmamentu rozciąga się nad całem życiem, a szczególnie świeci z oczu, opromienia oblicze, czyni głos łagodnym i miękkim, a przez to udziela się innym." (Keppler: „Więcej radości".) Widzimy więc, jaka łączność zachodzi między świętością, a radością.

Cechą wszystkich tych, którzy posiadają miłość doskonałą, miłość Boga i bliźniego, powiada św. Tomasz, jest „wyjątkowa i niewzruszona wesołość, tak zdumiewająca i trwała, tak niewymuszona, dziecięca, że synowie tego świata pełni przesądów, stykając się z takiemi duszami, doznają nawet zgorszenia". Ktokolwiek ich zobaczy, ten pozna z samego zewnętrznego wyglądu, że zachowanie się to nie zależy od otaczającego świata, ale wypływa z głębi ich duszy, z duszy, na której gruncie burza przemija bez śladu, bo się oparła na tak niedostępnym dla żywiołów fundamencie, na Bogu. „Ze strony Boga niczego się nie boją i sami ze sobą są w zgodzie, dlaczegoż więc nie mają być weseli", — powiada Weiss. (Weiss: Apologie.)

— — — — — — — — — —

Cóż więc mamy czynić, zrodzi się w wielu sercach pytanie, by dojść do tej trwałej radości?

...Otóż na pytanie to można odpowiedzieć słowami głębokiego myśliciela: „Nie szukaj radości na drogach świata, ani w jego salach tanecznych i restauracjach, ani w alkoholu i brudzie grzechu, ani w nierządzie i ubieganiu się za zaszczytami. Tam jej nie znajdziesz. Każdą nieczystą radość światową trzeba odpokutować utratą prawdziwej radości. — Szukaj radości tam, gdzie ją można znaleść: na prostej drodze obowiązku, na górnej drodze życia chrześcijańskiego, w górskiem powietrzu wiary, w słonecznem cieple miłości, w zdrowej atmosferze poważnej pracy."

Nie szukajmy wielkich radości i nie czekajmy na nie. Miejmy skromne wymagania i nie gardźmy małemi radościami, a nie zabraknie nam ich nigdy. „Żaden grunt życia nie jest ostatecznie tak twardy i kamienisty, żeby nie mógł wydać codziennie choć po kwiatku radości." „Ale, — jak mówi Keppler, — pesymistycznie przymrużone oko nie widzi jej wcale, albo gardzi nią, chore zaś serce, zamiast się nią pokrzepić, pragnie gorączkowo wielkich radości, które są rzadkie, wielkiego losu, którego się nigdy nie wygrywa, wielkiego szczęścia, które jednak tylko w bajce się zdarza." Nic przeto dziwnego, że są oni zawiedzeni

w swych nadziejach, że odczuwają coraz większy brak radości, nie dlatego, by życie im rzeczywiście żadnej radości nie dawało, lecz dlatego, że małych radości nie cenią.

Trzeba wyrabiać w sobie poczucie wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakie codzień otrzymujemy, trzeba mieć otwarte oczy i serce na nie, a wtedy nigdy nie zabraknie radości, wówczas będzie się widziało coraz więcej radości, rozkwitających na drodze życia, będzie się odkrywało coraz więcej radości, na które się przedtem nie zważało.

Szczególnie dzieci należy zaprawiać do odczuwania małych radości i do poprzestawania na nich. **Trzeba zaszczepić w dziecku radość płynącą z modlitwy, z nabożeństwa, z pracy, z aktów przezwyciężania samego siebie i miłości bliźniego,** a wówczas charakter dziecka rozwinie się wspaniale i nie zabraknie mu radości. Przedewszystkiem samemu trzeba być radosnym. Twarz przyobleczona w dostojną powagę lub smutek bardzo źle wpływa na dziecko. Powinno ono rosnąć w atmosferze ciepła i słońca, jaką daje radość, a nie w chłodzie i ciemności, jaką wytwarza smutek, bo zwiotczeje jak roślina w piwnicy wyhodowana i nie będzie zdolnem do pełnego życia.

Wielkiem źródłem radości i mistrzynią życia winna być dla nas przyroda. Niestety, obecnie, jak biada Sombart, „wzrasta pokolenie ludzi, które pędzi życie bez właściwego zetknięcia się z przyrodą, które nie wita już słońca, które nie marzy o niebie zasianem gwiazdami, nie zna głosów ptaków śpiewających ani też białej nocy zimowej, gdy księżyc w pełni błyszczy na śnieżnych polach. Pokolenie z zegarkami kieszonkowemi, parasolami, kaloszami i elektrycznem światłem, — to sztuczne pokolenie... A nawet w czasie tych czterech tygodni, podczas których masy wysypują się raz do roku ze swoich murowanych jaskiń na letniska, są one dopiero wówczas zadowolone, gdy nad morzem, na stokach gór, lub na brzegach jeziora alpejskiego poczują asfalt pod nogami."

A przecież, gdybyśmy się nauczyli patrzeć na nią, odczuwać i kochać ją, stałaby się dla nas towarzyszką w samotności i cierpieniu, przyjaciółką w radości, nauczycielką i doradczynią najlepszą.

Powinniśmy się także nauczyć **więcej szanować i kochać pracę.** Wiemy przecież, iż prasa nasza nie jest daremna, iż mimo wszelkiej ludzkiej słabości i niedoskonałości praca posiada swoją wartość. Wiemy ile jej zawdzięczamy, jakiem dobrodziejstwem jest poważne, wielkie zadanie życiowe, jak w pracy hartuje się wola, ćwiczą się siły, umacnia się cały człowiek. Nauczmy się dobrze szare obowiązki życia codziennego spełniać z zamiłowaniem, z radością. Nie tęsknijmy za wielkiemi dniami w życiu. Czy dzień jest wielki, zależy to tylko od nas. Każdy dzień będzie całkowicie tak doniosły, tak pełen wartości i tak święty, jakim ty go mieć zapragniesz.

Zmysły stale pragną i poszukują radosnych wrażeń i najłatwiej nam wzbudzić radość zmysłową, ale na imię radości prawdziwej zasługuje właściwie tylko radość duchowa. Ale owych radości duchowych — jak powiada Keppler — „może tylko ten zażywać, co jest przyzwyczajony stale się przenosić ze świata zewnętrznego i zewnętrznej działalności do własnego, najtajniejszego wnętrza, uwalniać się z pod wpływu zmysłów, siebie odzmysławiać, wytwarzać w sobie niezależny od zewnątrz świat wewnętrzny, krainę cudnej piękności, tajemniczej głębi, w której biją źródła życia." Aby zaś dojść do takiego stanu, trzeba iść drogą obowiązku, cichej pracy, drogą sumiennego spełniania przepisów życiowych Kościoła, drogą prawdy i cnoty.

Do radości powinniśmy się stale zaprawiać. Siłą woli trzeba dążyć do zachowania niezmiennej wesołości mimo przeciwności i troski. Potęga woli naszej jest niezmierzona. Potrafi ona znacznie więcej, niż sądzimy i po niej się spodziewamy. Potrafi ona także wytworzyć stałą atmosferę duchową i mimo wszelkich zmian i wahań nastawić barometr na pogodę.

Niech więc każda z nas stworzy sobie swój własny, mały świat radości, w którymby dusza jej przebywać mogła. — A potem rozszerzajmy radość na otoczenie. Albowiem człowiek nie może być szczęśliwym sam. Im wyższe, im szlachetniejsze ma serce, tem bardziej chciałby podzielić się z kimś darami losu.

Tutaj szczególnie kobieta ma wielkie zadanie do spełnienia... Każdemu radość tak do życia potrzebna, każdy tak tęskni za nią! **Kobieta winna być jej szafarką, powinna promieniować ją na otoczenie.** Z natury jest już ona bowiem weselsza od mężczyzny, a przytem to jest jej posłannictwem. Jej rodzaj inteligencji, jej wdzięk i uroda poniekąd ją do tego przysposabiają. I każda poważnie swe zadania życiowe pojmująca kobieta rozumie, że powinna ona być czynnikiem radości w świecie.

Cóż jednak zrobić, gdy smutek, żal i rozpacz wciskają się gwałtem do duszy i szarpią ją i męczą? Wszak mimo wszystko nieszczęścia i smutki zawsze mają dostęp do nas...

O, wtedy największą filozofją życia będzie umieć cierpieć w milczeniu i spokojnie, umieć zachować uśmiech na ustach, choć serce pęka z bólu, umieć przetrwać i przeczekać burzę; ugiąć się, ale nie złamać: samej na duchu nie upaść i ducha innych podtrzymywać.

Ślicznie mówi Krasiński w „Resurrecturis" o posłannictwie kobiety:

„Bądź cierpliwością, tą panią niedoli
Co gmach swój stwarza z niczego, powoli,
Bądź tą przegraną, której cel daleki,
A która wkońcu wygrywa na wieki,
Bądź spokojnością wśród burz niepokoju,
I bądź radością i strojem w rozstroju,
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju.

— — — — — — — — — —

Bądź tym pokarmem, który serca żywi,
Bądź im łzą siostry, kiedy nieszczęśliwi,
A głosem męskim, gdy w męstwie się chwieją,
Tym, którzy z domu wygnani — bądź domem,
Tym, co nadzieję stracili, nadzieją,
A śpiącym trupio bądź przebudzeń gromem,
W walce z tem piekłem świata, co się złości,
Zawsze i wszędzie bądź siłą radości!"

Marja Winiecka,
Inowrocław.

Betanja.

O cicha wiosko, gdzie w chwili zmęczenia
Mój słodki Zbawiciel szukał wytchnienia:
Granatów drzewa,
Dolina zielona,
Przed Górą Oliwną mgłą zasłoniona — *Betanjo!*

Ach, gdyby móc porzucić ten głośny świat
I sobie zbudować, jak za dawnych lat,
Pod twojej palmy
Święconą koroną
Samotną celę i żyć aż do zgonu — *Betanjo!*

Podobno się stałaś już prochem mnogim,
Zdziczałe twe pola leżą odłogiem,
Czy więc nie mieszka
Już cisza z nami?
Twój pokój uleciał razem z wiatrami — *Betanjo?*

A jednak — w tym domu, gdzie Jezus gości,
Cierpienia koi, a mnoży radości,
TAM zawsze się kryje,
Czy pod palmami,
Czy za lipą lub pszennemi kłosami — *Betanja!*

Gdzie Marta żwawo, a pogody pełna,
Z miłości ku Panu swe prace spełnia,
Tam jej zakwita,
Wśród trudu tej pracy,
O wczesnym ranku, o późnej nocy — *Betanja!*

A kiedy Marja klęczy skupiona
U stóp Jezusa, słów Jego spragniona,
Wtedy jej zabłyśnie
Zdala od świata
W świąteczny spokój i łaski bogata — *Betanja!*

A kiedy serce udręczone srodze
Woła do nieba w bolesnej trwodze:
„Ten, którego miłujesz
Chory jest, Panie“ — — —
Tam w radość przemieni bolesne łkanie — Betanja!

Błogosław więc, Panie, i tę moją chatę
W szczęście, w radości, obdarz bogate
I z łaską Swoją
Pozostań na ziemi
A wnet się pielgrzyma chata zamieni — w Betanję.

Tłum. *Aniela Juszczakówna.*

Eucharystja.

Nowy dział?

„Zjazd Naczelnej Rady Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich, odbyty dnia 9 lipca 1929 r. w Warszawie — idąc za wskazaniem Ojca św. w Encyklice Miserentissimus Redemptor, z dnia 8 maja 1928 r., poleca Sodalicjom żywą cześć Eucharystycznego Serca Jezusa jako najdoskonalszą drogę do poznania i naśladowania Chrystusa."

Powyższa rezolucja ostatniego zjazdu Rady Naczelnej skłoniła nas do utworzenia nowego działu w pisemku naszem. Chcemy stale pisać o czci Eucharystycznego Serca Jezusa, o potrzebie pogłębienia naszego nabożeństwa do Najświętszego Serca. Zdaje się, że spełniamy przez to pragnienie wielu sodalisek. W dowód tego przytaczamy wyjątek z listu pewnej sodaliski, który Redakcja odebrała w czerwcu b. r.:

„Ilekroć wzrok mój padnie na słowa, pod tytułem których zapoznajemy się ze sprawami misyjnemi, t. j. na „Nasze Kółka Misyjne", mimowoli nasuwa mi się pytanie: „Dlaczego w ukochanem naszem pisemku brak działu p. t. „Nasze Kółka Eucharystyczne“ albo lepiej nawet: „Eucharystja“?

Nie wiem, może za dużo pragnę? Może utworzenie takiego działu jest niemożliwem? Zastanawiałam się nad tem, ale przyszłam do wniosku, że sama tu nic nie poradzę, a uciszyć pragnienia swego serca też nie umiem. Postanowiłam więc zwierzyć się z tem Wielebnemu Ojcu. Myślę, że nie pierwsza brak ten odczuwam, bo przecież sodalisek, które nad życie kochają Zbawiciela, które o Nim dużo chcą słyszeć i czytać, jest dużo.

Ale co w tym dziale umieszczać? Oto pytanie? — Myślałam o tem i sądzę, że tam powinno być umieszczone wszystko, co dotyczy naszego Boskiego i Najukochańszego Zbawiciela.

Dział taki, według mnie, powinien mieć przedewszystkiem to zadanie, aby nas bardziej zbliżyć, bardziej zjednoczyć z Chrystusem Panem.“

Autorka listu uraduje się, że jej pragnienie spełniło się. Czy słusznie twierdziła, że jej pragnienie jest pragnieniem wielu dzieci Marji? — Niech dzieci Marji same się zgłoszą na potwierdzenie tego!

Redakcja przeczytawszy powyższy list, również bardzo się uradowała. Oby takich listów było jaknajwięcej! Uczestnicy zjazdu Rady Naczelnej wiedzą, że o autorce listu była mowa na jednem z zebrań zjazdu; dowodem to, że poruszyła sprawę bardzo na czasie. Propozycję co do nazwy działu, Redakcja przyjęła. Pozostaje jeszcze prosić o współpracę oraz — o modlitwę Waszą, Drogie Czytelniczki!



Chrystus — Król Świata.

(Z liturgji na uroczystość Chrystusa-Króla.)

„(Chrystus), który jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszego stworzenia.

Albowiem w Nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności; wszystko przezeń i w Nim jest stworzone; a On jest przed wszystkimi, a wszystko w Nim stoi.

I On jest głową ciała Kościoła, który jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby On był, między wszystkimi przodowanie mając; bo w Nim upodobało się, aby wszystka zupełność mieszkała, ażeby przezeń pojednało się wszystko z Nim, uspokoiwszy przez krew krzyża Jego bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest."

(List św. Pawła do Kolosan r. 1, 15—20.)

Encyklika Ojca św. Miserentissimus Redemptor o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskujów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Chrystus po wsze czasy z Kościołem.

Nasz Najmiłosierniejszy Odkupiciel, dokonawszy na drzewie krzyża zbawienia rodzaju ludzkiego, zanim z tego świata wstąpił do Ojca Swego, chcąc pocieszyć Swoich Apostołów i uczni, powiedział: „Oto jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Math. 28, 30). Słowa te zaprawdę przeradosne, pełne skutecznej nadziei i uspokojenia. Słowa te, Czcigodni Bracia, same przez się nam się nasuwają, ilekroć z tego miejsca, jakby z wieży wyniosłej, spoglądamy na całe społeczeństwo ludzkie, uginające się pod takim ogromem zła i nieszczęść, i patrzymy na sam Kościół, narażony nieustannie na ataki i zasadzki. Albowiem obietnica Boska tego rodzaju, tak, jak zrazu podniosła upadłych na duchu Apostołów i dźwigniętych zachęciła i zagrzała do siania po całym świecie ziarna nauki ewangelicznej, tak i potem wiodła Kościół ku zwycięstwu nad bramami piekła. Nigdy zaiste Pan nasz, Jezus Chrystus, nie opuścił Kościoła Swego, a z tem skuteczniejszą pomocą i obroną pośpieszał, im większe niebezpieczeństwa i złe przygody Kościołowi zagrażały, dając mu mianowicie dostateczne środki obronne, przystosowane do czasu i okoliczności w myśl tej Bożej Mądrości, która „sięgając od końca do końca potężnie, wszystkiem łaskawie rządzi" (Sap. 8, 1). Ale nawet w ostatnich czasach „ręka Pana nie poskąpiła" (Is. 59, 1), zwłaszcza, gdy wkradła się i dość szeroko rozprzestrzeniła się błędna nauka, z powodu której zachodziła obawa, że ludziom wyschnąć mogą źródła życia chrześcijańskiego, skoro wyzbyli się miłości Boga i obcowania z Nim. Chciałbym z Wami, Czcigodni Bracia, pomówić nieco o tem, nad czem się żalił Najsłodszy Jezus, gdy raczył objawić się Marji Małgorzacie Alacoque, nadto o tem, czego — jak powiedział — spodziewa się i pragnie od ludzi, dla ich własnego dobra, a o czem jedni może jeszcze nie wiedzą a o co inni może się nie troszczą, mianowicie o obowiązku godnego, co się zowie, zadośćuczynienia, jaki mamy względem Najświętszego Serca Jezusa, w tym celu, by każdy z Was dokładnie pouczył swe owieczki o tem, co Wam powiemy, i zachęcił je do przestrzegania tego.

Cześć Serca Jezusowego puklerzem.

Z pośród wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci Naszego Odkupiciela najpotężniej jaśnieje ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych Chrystusowi wyniesiono samą miłość Boga na wyżynę specjalnego kultu, a skarby tej dobroci na oścież otwarto dzięki tej formie czci, którą się okazuje Najświętszemu Sercu Jezusa, „w którem się mieszczą wszystkie skarby mądrości i wiedzy" (Col. 2, 3). Albowiem, jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymierza przyjaźni rozjaśnić „tęczę, ukazującą się nad chmurami" (Gen. 2, 14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezyj, jansenizm, godząca w miłość i cześć Boga, który przedstawiał Boga nie jako Ojca godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego Sędziego — Najłaskawszy Jezus ukazał ludom Swe Najświętsze Serce jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce. Dlatego to Nasz Poprzednik w urzędzie, Leon XIII, podziwiając te wielkie dobrodziejstwa, płynące ze czci Najświętszego Serca Jezusa, nie zawahał się wypowiedzieć w Encyklice „Annum Sacrum": „Gdy Kościół w pierwszych latach swego powstania uginał się pod jarzmem cezaryzmu, krzyż, który ukazał się w powietrzu młodemu cesarzowi, był zapowiedzią i przyczyną zarazem pełnego zwycięstwa, które wnet nastąpiło.

I oto dzisiaj ukazuje się oczom naszym inny, jak najlepiej wróżący i najświętszy znak: mianowicie Najświętsze Serce Jezusa, widniejące pod znakiem krzyża i jaśniejące najwspanialszą jasnością wśród płomieni.

W Niem pokładać należy wszelką nadzieję, w Niem należy szukać i od Niego oczekiwać zbawienia ludzi".

I to całkiem słusznie, Czcigodni Bracia, bo czyż w tem, jak najlepiej wróżącym znaku i w tej, z niego wypływającej formie czci nie jest zawarta istota całej religji i o tyle doskonalsza norma życia, ile że tem prędzej doprowadza ona dusze do tem głębszego poznania Chrystusa Pana i o wiele skuteczniej skłania je do tem głębszego ukochania Go i naśladowania? Nic więc dziwnego w tem, że poprzednicy Nasi nie ustawali w obronie tej najdoskonalszej formy nabożeństwa przed aktami oszczerców, w wysławianiu najżywszem i najgorętszem jej rozpowszechnianiu w miarę, jak tego czasy i okoliczności wymagały. Za przyczynieniem się i wolą Boga stało się, że z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała śród wiernych chęć uczczenia Najświętszego Serca Jezusowego, stąd to tu i tam powstały nowe sodalicje ku szerzeniu czci Boskiego Serca, stąd to ów zwyczaj przyjmowania Komunji św. wedle życzenia Jezusa Chrystusa w pierwszy piątek każdego miesiąca, który i dzisiaj jeszcze się utrzymał.

Oddanie się Boskiemu Sercu Jezusowemu.

Z pośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najśw. Serca, wybija się i wyniesiona musi być praktyka nabożna, mocą której ofiarujemy Boskiemu Sercu Jezusa nas samych i wszystko, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali. Gdy Nasz Zbawiciel, powodując się nie tyle prawem swojem ile bezbrzeżną miłością ku nam, pouczył najniewinniejszą Serca Swego uczenicę, Małgorzatę Marję, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali Mu w ten sposób swą cześć, ona pierwsza ze wszystkich wraz z swym ojcem duchownym Klaudjuszem de la Colombiere spełniła ten obowiązek; poszły za jej przykładem z biegiem czasu jednostki, potem rodziny całe i zrzeszenia, wkońcu nawet urzędy, gminy, państwa. Kiedy jednak w ubiegłem stuleciu i nawet w naszych czasach intrygi bezbożników doprowadziły do tego, że nie uznano panowania Chrystusa Pana i otwarcie wypowiedziano wojnę Kościołowi, uchwalając ustawy i rozporządzenia, przeczące prawu boskiemu i przyrodzonemu, posuwając się aż do zwoływania zebrań, na których wołano: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował" (Luc. 19, 14), wtedy z tego poświęcenia odezwał się głos, jakby jeden wszystkich, i jaknajbardziej stanowczo zaprotestował w imieniu wierzących w Najświętsze Serce, by wywalczyć Jego chwałę i utrwalić jego prawa: „Chrystus musi królować" (1 Cor. 15, 25), „Przyjdź Królestwo Twoje". I tak się szczęśliwie złożyło, że na początku tego wieku Nasz poprzednik, ś. p. Leon XIII, ku radości całego świata ofiarował temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie, jak to uczynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić (Eph. 1, 10) i który jest Panem rodzaju ludzkiego.

Święto Chrystusa - Króla.

Po tym, zaiste tak szczęśliwym i tak radosnym początku, jak to wykazaliśmy w Naszej Encyklice „Quas primas", przychylając się do licznych życzeń i prośb bardzo wielu Biskupów i wiernych, Myśmy sami, za łaską Boga, uzupełnili i zakończyli to dzieło, kiedy pod koniec Roku Świętego ustanowiliśmy święto „Chrystusa Króla wszystkich", które ma być uroczyście obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nietylko w świetle postawiliśmy całe Królestwo Chrystusa Króla, które obejmuje wszystko, państwo, rodzinę, jednostkę, lecz daliśmy również przedsmak tego nad wyraz radosnego dnia, w którym cały świat z własnej woli chętnie się podda najsłodszemu panowaniu Chrystusa Króla. Równocześnie zarządziliśmy także, by każdego roku z okazji tego święta wznawiano to ofiarowanie w tym celu, by z tem większą pewnością i obfitością zbierać owoce tej ofiary i by zjednoczyć wszystkie narody miłością chrześcijańską i węzłami pokoju w sercu Króla królów i Pana nad panami.

Konieczność zadośćuczynienia.

Do tych wszystkich hołdów, w szczególności zaś do tego poświęcenia, niejako przypieczętowanego tak bogatem w owoce świętem Chrystusa Króla,

należy dołączyć inny hołd, o którym, Czcigodni Bracia, pragnę z Wami nieco obszerniej tutaj pomówić: należy dołączyć obowiązek godnego zadośćuczynienia, jak powiadamy, względnie naprawy, jak inni mówią, względem Najświętszego Serca Jezusa. Gdyż, o ile pierwszym i zasadniczym celem ofiarowania się jest, by stworzenie miłością odwzajemniało się Stwórcy za Jego miłość, o tyle samo przez się wynika powtóre, że zmyte muszą być ubliżenia, tej Odwiecznej Miłości wyrządzone, o ile uchybiono Jej wskutek zapomnienia, lub też ubliżono Jej: oto, co nazywamy ogólnie mianem obowiązku zadośćuczynienia.

Jeśli wręcz te same względy skłaniają nas do wypełnienia jednego i drugiego obowiązku, to jednak do obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji zniewala nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszemi przewinieniami i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem cierpiącym i „nieprawościami zranionym" i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga nietylko tem, że wysławiamy Jego Najwyższy Majestat w sposób przykazany, czy też tem, że uznajemy w modlitwie Jego najwyższe panowanie, czy też wreszcie tem, że wysławiamy Jego bezgraniczną szczodrobliwość wyrażaniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić Bogu mścicielowi za „nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania". Do ofiary więc, którą się Bogu oddajemy i przez którą uchodzimy za poświęconych Bogu tą świętością i stałością, które, jak poucza Doktór Anielski (II, II, q. 81 a. 8 c), tkwią w ofierze, dołączyć należy jeszcze ekspijację, która zmazuje całkowicie grzechy, by zaprawdę Święta, Najwyższa Sprawiedliwość nie odrzuciła nas niegodnych i bezwstydnych i nie wzgardziła naszą ofiarą, lecz wdzięcznie ją przyjęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Św. Terenia — Sodaliska.

Jesteśmy sodaliskami — Św. Teresa nią była.

Jesteśmy młode — Ona przeżywała młodość, i w młodości życie zakończyła.

Jesteśmy słabe — i Ona uznawała Swą słabość i dlatego została „piłeczką Jezusa, którą się Jezus może bawić dowoli".

Więc za Jej przykładem idźmy do Jezusa z ufnością. Tulmy się do Jego Serca z prostotą, na wzór św. Tereni.

Św. Terenia ukochała nad życie Marję, i kiedy już matki ziemskiej nie miała, Marja była jedyną Jej Matką.

I my, Sodaliski, obrałyśmy sobie Marję za Matkę w dzień naszego przyjęcia. Dlatego, idąc śladem Tereni, bądźmy tej najlepszej Matce wierne, nie zasmucajmy Jej Serca, powierzajmy Jej swą dolę. A Marja tak samo nas zaprowadzi do Jezusa, który nam udzieli łask, abyśmy także mogły zostać świętemi.

Poznań. *Czcicielka św. Tereni.*

PODZIĘKOWANIE.

Ukochanej Królowej Niebios składam serdeczne dzięki za otrzymanie promocji do klasy VI-tej.

Sodaliska I. R.

Sekty i sekciarstwo w Polsce.

(Dokończenie.)

Jedną z najbałamutniejszych sekt heretyckiej wieży Babel tworzą *Metodyści*, którzy powstali jako reakcja przeciw oziębłości i oschłości religijnej duchowieństwa anglikańskiego. Założyciel tej sekty, **John Wesley**, dając przykład z samego siebie, przepisał swoim zwolennikom i naśladowcom metodyczne prowadzenie praktyk religijnych. Wesley głosił, że Sąd Ostateczny dla chwały Bożej będzie trwał kilka tysięcy lat, zwierzęta wtedy będą podniesione do godności ludzkiej a ludzie do godności anielskiej. W celach misyjnych, jeździł Wesley do Ameryki i stąd obecnie przybywają właśnie jego zwolennicy, by szerzyć swe błędy. Pomiędzy apostolstwem katolickiem a sekciarskiem zachodzi zasadnicza różnica celów, tu cel dobry, a tam zły, tu celem bezinteresownym jest Chrystus, tam karykatura Chrystusa, oraz ludzkie o Nim mniemania. W chrześcijaństwie katolickiem, dobrodziejstwa apostolskie noszą na sobie znamiona dobroci i niekłamanej szczerości. **Natomiast dobroczynność sekciarska ma na oku cele propagandy sekciarskiej.** Dlatego też nabiera cech złośliwego podstępu, przychodzi w masce miłości, ukrywając starannie swój cel istotny. Metodystom udało się utworzyć na naszej ziemi zakłady wychowawcze, do których ściągają młodzież, żądając od rodziców rękojmi, że do 24-go roku życia nie będą wpływać na przekonania religijne swych dzieci, które im powierzają. Metodyści działają bardzo przewrotnie, torując sobie pieniędzmi drogę wśród ludu.

W dalszej kolei, następują Imkiści, **Y. M. C. A.** — Young men christian association t. zn.: zjednoczenie młodzieży chrześcijańskiej, którzy podobnie jak i Badacze Pisma nie tworzą formalnej sekty, lecz stowarzyszenia o charakterze społecznym. Głównym ich celem jest jakoby praca nad odrodzeniem moralnem społeczeństw, jednakowoż ujawniają się dążności sekciarskie. Podczas wojny światowej, amerykańska z pochodzenia Imka wystąpiła w Europie, z działalnością dobroczynną, wśród wojsk. Do Polski dotarła Imka z wojskami Józefa Hallera i tu wyzyskując przyjaźń wojska polskiego, zaczęła rozwijać swą dążność sekciarską tak, że w krótkim czasie zyskała wielu zwolenników. Ze strony Imki grozi nam jeszcze większe niebezpieczeństwo, niż protestantyzacja, gdyż grozi nam od niej beznadziejne pogłębienie i utrwalenie w nas obojętności religijnej. W interesie Imki leży szerzenie mglistego dogmatu, niby chrystjanizmu, którego wartość moralna w porównaniu z katolicką nauką moralności jest prawie żadna. Prasa katolicka, poznawszy działalność Imki, zajęła względem niej stanowisko ostrej opozycji, a sprawę rozstrzygnął ostatecznie Rzym przez usta Kongregacji Świętego Oficjum, ostrzegając społeczeństwo katolickie przed działalnością Imki. Postępowanie Imki jest również prze-

ciwne interesom narodowym polskim, gdyż szerząc szczególnie wśród młodzieży zobojętnienie religijne, zabija w niej ducha narodowego. Polacy, zwolennicy Imki, o ile działają w dobrej wierze, łudzą się niebezpiecznie myśląc, że Imka przestała być groźną od chwili, gdy objęli nad nią protektorat.

Następną rozwijającą się sektą są *hodurowcy*, zwani też niezależnikami. Przyczyną powstania ruchu odszczepieńczego, szczególnie wśród Polonji amerykańskiej, stała się przewaga kościelna katolickich „ajryszów", t. j. Irlandczyków nad wychodźcami polskimi. Wychodźcy polscy zastali tam już ustaloną hierachję w duchu angielskim i musieli wtłaczać się w już istniejące formy ustrojowe. Przeciwkatolicka prasa polska za oceanem zapoczątkowała pracę przeciwrzymską, na tle wadliwych stosunków kościelnych. Dążono do zbuntowania księży polskich, których nietrudno można było znaleźć wśród kleryków, wypędków seminaryjnych i skompromitowanych kościelnie kapłanów. Tacy zaczęli zakładać parafję niezależnych od Rzymu. Z pośród wielu na pierwsze miejsce występuje ks. **Franciszek Hodur,** od którego niezależnicy otrzymali swą nazwę hodurowców. Ze zwolennikami kościoła narodowego łączą się częściowo zbiegowie z Polski, oraz księża poróżnieni ze swymi biskupami. W roku 1916 hodurowcy doszli do liczby 28000 wyznawców w Ameryce. Hodur w głębi duszy był heretykiem, lecz licząc się z przywiązaniem ludności do tradycyj katolickich — głosił, że celem jego działalności jest obrona ludu przed amerykanizacją. Lecz są to tylko pozory, pod któremi kryje się rozwój sekty w duchu protestanckim, nienawidzącej Rzymu, oraz jego karności dogmatycznej i moralnej. By zapewnić sobie należny rozwój sekty, hodurowcy starali się zjednać ludność polską w Ameryce spolszczeniem liturgji tak, że mszał stał się polskim, z którego sam Hodur pierwszy odprawił mszę w r. 1900. Ze mszału wyrzucono msze o Świętych Pańskich, o Matce Boskiej, o Apostołach i o Przemienieniu Pańskiem. Pozostawiono msze na niedziele i to z licznemi zmianami. Hodur postępując zgodnie z nauką protestancką, naucza, że jedynem źródłem wiary jest Pismo Święte, aby zaś nie zrazić swych wiernych żyjących po katolicku, uznaje siedem sakramentów. Ponadto znosi spowiedź uszną, ustanawia spowiedź publiczną, naturalnie bardzo powszechną i ogólnikową. Gdy w r. 1921 na synodzie kościoła narodowego Hodur zniósł prawo celibatu, to położyło kres jego bezbożnym dążeniom. Wśród jego zwolenników zapanowało zgorszenie i oburzenie. Po dość licznych niepowodzeniach Hodur przerzucił swą działalność na grunt naszej Ojczyzny, gdzie znalazł w działaniu pomoc ze strony żydów, oraz innych wrogów Kościoła. Łatwo więc można pojąć niebezpieczeństwo, grożące ze strony hodurowców. Obowiązkiem naszym jest zwalczać ich na każdym kroku, by nie dopuścić do zupełnego rozwielmożnienia się ich w Polsce.

Wszystkie propagandy sekciarskie rozbijają jedność narodową, choćby więc dla samych celów narodowych, katolicyzm jest w kraju koniecznym, gdyż jest ogniwem łączącem serca ludu. Sekciarstwo prowadzi do moralnego wynarodowienia, pozbawia społeczeństwo zasad katolickich, które są fundamentem ładu i porządku publicznego.

Obowiązkiem więc każdego Polaka jest zwalczać sprzysiężone przeciw Kościołowi i Ojczyźnie sekciarstwo, by ochronić się od rozbicia religijnego i narodowego.

Chełmno, 9. VI. 1928.

Janina Zwatschkówna,
uczenica VI. kl. Kand. Sod. Marj.

Od Redakcji.

Prosimy Sodalicje, mające w swem łonie **sekcję literacką**, o podanie bliższych szczegółów co do sposobu pracy tejże sekcji.

Redakcja prosi sodaliski, mające talent do rysowania, o przysłanie wzorów na nagłówki do działów: „Eucharystja" i „W Marjańskiej Szkole cnót" — na wzór nagłówka działu: „Nasze Kółka Misyjne".

Rysunek do wiersza „Prośba do Królowej maja", w numerze 5-tym, wykonała sodaliska Janina Zygmańska z Poznania (Pryw. Sem. Naucz.).

NASZE KÓŁKA MISYJNE

Nasza Centrala Misyjna: *Ks. Kruppik, Poznań, Gen. Prądzyńskiego 49 II.*
Centrala Znaczków: *Ks. Kan. Dobiecki, Lwów, ulica Ujejskiego 8.*

GŁÓWNA SPRĘŻYNA...

„Przedewszystkiem trzeba się modlić, modlić o powszechne rozszerzanie się Królestwa Bożego i nawrócenie się pogan; modlitwa bezustanna winna stanowić jakoby główną sprężynę całej naszej działalności i współpracy misyjnej." (Z instrukcji Najwyższej Rady P. D. R. W.)

Najwyższa Rada Generalna P. D. R. W. (Pontificium Opus a Propagatione Fidei, Consilium Superius Generale, Roma (6), Pallazzo di Propaganda Fide, Piazza di Spagna 48), zebrana dnia 11 kwietnia b. r. w Rzymie, uchwaliła wydać instrukcję o najlepszych sposobach współpracy z akcją misyjną. Słowa co wyżej przytoczone, stanowią pierwszy punkt tejże instrukcji, ogłoszonej dnia 8 maja b. r. przez sekretarza Rady, ks. Alojzego Drago.

Stawmy, i my, te wielkie słowa o potrzebie modlitwy na czoło naszych zamierzeń misyjnych w nowym roku szkolnym!

Niech **modlitwa misyjna** będzie najczęstszą modlitwą naszych sodalisek! Nie dosyć tego; niech modlitwa misyjna będzie najczęstszą **wspólną modlitwą naszą** na nabożeństwach sodalicyjnych; niech Sodalicje często urządzają osobne dni i nowenny modlitwy misyjnej.

Wyzdrowieje przez to nasze życie modlitewne, tak słabe często, tak mdłe z powodu niezrozumienia i niewłaściwego postawienia celu modlitwy.

W modlitwach naszych wysunie się wtedy na plan pierwszy intencja **czci Bożej**; nauczymy się dobrze modlić, tak jak nas Jezus uczył: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, Święć się Imię Twoje, Przyjdź Królestwo Twoje..!

ZNACZENIE MISYJ DLA KULTURY.

(Na podstawie: „Die katholische Heidenmission als Kulturträger", Prof. Dr. L. Berg.)

I.

Znaczenie misyj dla literatury i językoznawstwa.

Język ojczysty jest dla każdego człowieka bardzo drogim: jest jego własnością, spuścizną po przodkach. Człowiek jest dumny ze swego języka, poznaje po dźwięku mowy ojczystej współrodaka-brata; odczuwa też najlepiej i zrozumie prośbę w mowie ojczystej. Tak się dzieje z człowiekiem kulturalnym, a cóż dopiero mówić o dzikich ludach, bez żadnej kultury! Dla nich język, a raczej gwara miejscowa jest jedynym środkiem porozumienia się, a także sposobem objawienia radości, smutku, czy żalu. Chcąc dotrzeć do duszy takiego dzikusa, trzeba przemówić do niego koniecznie jego gwarą rodowitą; droga do serca jego jest wtedy zdobyta. Należy tylko w dalszym ciągu posługiwać się tą mową, by wlać w duszę światło prawdziwej wiary. Jednak przyswojenie sobie języka krajowego jest jedną z największych trudności dla misjonarzy. Ludność tubylcza dzieli się bowiem na szczepy, każdy szczep posiada inny język, który często jeszcze dzieli się na odcienia gwarowe. Języka dzikich nie można zaliczyć do żadnego z rodzin języków europejskich; jest językiem swego rodzaju, poza danym szczepem nie spotykanym. Liczba języków krajowców jest wielka, bo 800 wynosząca; owe 800 języków zaś dzielą się jeszcze na 2500 dialektów. Prawidła gramatyczne są zupełnie odmienne; wyrazy o równoznacznej pisowni mają różne znaczenie, zależnie od położenia nacisku, np.: wyraz nû znaczy: pije, piłem, będę pił, zależnie od zaakcentowania dźwięków. Kładzenie nacisku na sylaby ma wogóle bardzo wielkie znaczenie. Zdarzyło się, że pewien misjonarz, który doskonale wyuczył się mowy krajowców, nie został przez nich absolutnie zrozumiany z tego powodu, że źle akcentował wyrazy. Jeden wyraz może też mieć różne znaczenia, np. ojciec znaczy „baba"; ale wyraz „baba", oznacza też stryja. — Misjonarze znajdują się często w bardzo trudnem położeniu, gdyż przekładając np. tekst jakiejś modlitwy na język miejscowy, nie znajdują odpowiedniego tłumaczenia dla jakiegoś wyrazu, muszą wtedy wyrażenie określić w inny sposób. Ta sama trudność jest w przypowieściach. Tutaj znajdują się często pojęcia i wyrażenia, dzikim nieznane zupełnie, np. pocałunek, ziarno zboża, itp.

Jeden z misjonarzy pisze, że w pewnym szczepie, mężczyźni używali gwary odmiennej od kobiet. Inny misjonarz, który był zmuszony opuścić na lat 10 teren swej działalności, wróciwszy po tym czasie, nie zrozumiał ani słowa z gwary

miejscowej. Okazało się, że w tym czasie gwara przekształciła się zupełnie.

Takie olbrzymie trudności nie zniechęcają misjonarza. Z cierpliwością wielką zabiera się do pracy. Bada więc charakter i etymologję języka obcego, porównuje go z językami innemi. Chcąc ułatwić pracę na tym terenie swym następcom, układa obszerne słowniki, gramatyki i encyklopedje w języku miejscowym, przez co udostępnia w znacznej mierze poznanie języka innym misjonarzom, a zarazem przyczynia się do rozwoju językoznawstwa. Misjonarze wydają też dla swych wychowanków streszczenia dziejów szczepu, opisy kraju, a nawet gazety w języku krajowym. Dbając o utrwalenie prawd wiary św., drukują we własnych drukarniach katechizmy i historje biblijne, które następnie rozchodzą się między krajowców i służą do szerszego zaznajomienia się z nauką czytania.

Misjonarze nie są jednak zdolni w nawale zajęć opracować obszernie zebrany materjał. Dlatego wyniki badań z dziedziny psychologji, językoznawstwa (jak i przyrody, geografji, czy etnologji) przekazują do europejskich instytutów naukowych, które je skrzętnie zbierają i budują na nich nowe, obszerne dzieła.

Z. K., sodaliska.

Instrukcja dziewiąta.

1. Temat. Niniejszą instrukcję poświęcam wyłącznie sprawie założenia Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Mam aż trzy powody do tego. Po pierwsze, przyrzekłem dać odpowiedź ostateczną w tejże sprawie, którą po raz pierwszy poruszyłem już w styczniu b. r. Po drugie, zbliża się niedziela propagandowa Dzieła Rozkrzewiania Wiary (trzecia niedziela w październiku, dnia 20-go). Po trzecie, sam Ojciec św. nakazał nam w październiku modlić się o pomyślność Dzieła Rozkrzewiania Wiary. (Porównaj intencję misyjną Ap. Modl. na miesiąc bieżący.)

2. Co mówią Księża Moderatorzy? Sprawozdania wykazały, że do dnia 1 maja b. r. Pap. Dzieło R. W. założono w 21 szkołach żeńskich i że zapisało się do niego 2624 uczennic szkół średnich, w tem 760 sodalisek a 1864 niesodalisek. Fakt ten jest potwierdzeniem opinji mojej, wypowiedzianej w styczniu. Wielu jeszcze księży, którzy już dawniej zorganizowali uczennice w kole misyjnem, również zamierzają kołu nadać statut P. D. R. W. Na zebraniu Rady Naczelnej jeden z księży Moderatorów zwrócił uwagę na to, że obowiązek płacenia regularnych składek stanowi na terenie szkolnym niemałą trudność dla zaprowadzenia P. D. R. W.

3. Co mówią sodaliski? Podaję tu trafne zdanie pewnej sodaliski z Poznania, wyrażone w liście do redakcji:

„Jeżeli P. D. R. W. nie urządza zebrań, sprawa jest łatwa. O ile byłyby zebrania, powstają trudności dla sodalisek. Każdej sodalisce wydałoby się dziwnem, że ma należeć do dwu stowarzyszeń, których cele są te same. Z drugiej strony większy procent sodalisek należy jeszcze do innych stowarzyszeń, czyto do harcerstwa, czy do tych licznych kółek naukowych, istniejących w naszym zakładzie. Już zasadniczo niema niedzieli wolnej (dni powszednie jeszcze więcej zajęte). Więc należenie do jeszcze jednego stowarzyszenia i uczęszczanie na zebrania, byłoby wprost niemożliwe, albo utrudnione. Przy połączeniu zebrań P. D. R. W. i sekcji misyjnej — sekcja nie miałaby już racji bytu."

Z innej Sodalicji odebrałem wiadomość, że odstąpiono od założenia Dzieła R. W., ponieważ nie stać uczennice na opłacanie składek miesięcznych.

4. Moje zdanie. Myślę, że się łatwo porozumiemy.

Do pracy misyjnej trzeba mieć upoważnienie, powołanie Chrystusa („Jam was powołał" — „jak Mnie Ojciec posłał, Ja was posyłam"). W zastępstwie Chrystusa powołuje dzisiaj Ojciec św. do pracy misyjnej.

Takiemu powołaniu papieży my odpowiadamy, gdy wstępujemy do Pap. Dzieła R. W.; stanowimy wtedy jakoby osobną gałąź na życiodajnem drzewie Kościoła Chrystusowego.

Członkowie P. D. R. W. zyskują bardzo bogate odpusty oraz inne łaski. Chyba sodaliski mają tyle ducha wiary, aby to należycie ocenić!

Statut P. D. R. W. nadaje naszej modlitwie misyjnej cechę ciągłości i stałości, łączy nas w olbrzymią armję modlących się. Jaka w tem moc, siła!

5. Groszów braknie? Warunki przyjęcia do P. D. R. W. mówią:

„Ubodzy, którzy tej jałmużny (składki miesięcznej) dać nie mogą, stają się uczestnikami odpustów i przywilejów pod warunkiem, że raz do roku złożą na ręce zelatorów składkę w takiej wysokości, jaką w sumieniu dla swego położenia uważają za możliwą." — Więc brak grosików nigdy nie może być powodem nienależenia do P. D. R. W. Proszę korzystać z powyższego paragrafu, gdy powstaną wogóle trudności „składkowe". Przypominam pozatem, że Prezydjum krajowe dla uczennic szkół średnich obniżyło składkę do 1,00 zł rocznie (10 groszy miesięcznie z wykluczeniem lipca i sierpnia).

6. Sekcja misyjna zbyteczna, gdy się w szkole założy P. D. R. W.? Wcale nie zbyteczna! P. D. R. W. nakłada minimalne obowiązki, zebrania członków P. D. R. W. odbywają się rzadko. Lecz pozatem jest przecież jeszcze rozległe pole pracy misyjnej w szkole. Otóż tę pracę niechaj spełnią sodalicyjne sekcje misyjne! Niechaj do sekcji wstąpią sodaliski o gorącym duchu misyjnym, mające chęci i zdolności oraz czasu wolnego do intensywniejszej, głębszej działalności misyjnej (studjum dzieł poważniejszych i czasopism zagranicznych, pisanie artykułów, wygłaszanie referatów na zebraniach P. D. R. W. itp.). Sprawę zbierania znaczków i stanjolu oraz propagandę czasopism lepiej pozostawić dla P. D. R. W.

Sądzę, że przy takim podziale pracy będzie niepotrzebne płacenie składek w łonie sekcji, zato dyrektor P. D. R. W. chętnie sekcji udzieli pomocy finansowej z funduszów P. D. R. W. (Statut P. D. R. W. pozwala dyrektorom część zebranych składek użyć na pokrycie kosztów i propagandę własnej organizacji.)

7. Otwieram dalszą dyskusję. Współpraca sodalicyjnej sekcji misyjnej z Pap. Dziełem R. W. jest kwestją nietylko warunków miejscowych; jest też kwestją osób. Dlatego też nie daję zbyt szczegółowych wskazówek. Przedewszystkiem trzeba coś czynić — a potem napiszcie, jak to uczyniłyście? W myśl mądrej zasady: „powtarzaj, powtarzaj!" — do sprawy poruszonej często będę wracał.

Dwa oblicza.

(Mały feljeton „Kurjera Poznańskiego" nr. 278 r. 1929.)

Na „Wesołem miasteczku" ruch szalony. U wejścia do wsi arabskiej stoi murzyn i w niezrozumiałym dla nas języku gorąco zachęca przechodniów do wejścia.

Wchodzimy. Otwiera się przed nami świat nowy. Atmosfera obca, nieznana; atmosfera tajemniczego wschodu i czarnego lądu. Aktorzy rzę-

Intencja misyjna Apostolstwa Modlitwy na październik:

Aby Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary coraz więcej się rozszerzało.

dem siedzą pod ścianą. Przyglądamy się im, — a oni nam. Myślimy o nich, jak bardzo są brzydcy, — oni o nas z pewnością to samo. Z ciekawością przyglądamy się Arabom i Murzynom; wsłuchujemy się w ich język, gęsto przeplatany francuszczyzną. Obserwujemy barwne stroje, swobodne zachowanie, a w końcu tańce. Niejeden z nas zawstydzi się, widząc, jak nieudolnie naśladuje czarnych...

Lecz w pewnej chwili mamy już tego dość. Czujemy się nieswojo, „nie u siebie". Z uczuciem ulgi powracamy do naszej „Europy".

* * *

Niedziela przed południem. Kościół parafjalny na Łazarzu szczelnie wypełniony wiernymi. Tuż przy wyjściu stoi garstka murzynów. Nasi dobrzy znajomi. Nawet i dziecko maleńkie na ręku białej niani.

Dziwna zachodzi w nas zmiana; nie są już dla nas tak czarni, ani brzydcy. Modlą się w pokorze, serdecznie. Chętnie podeszłoby się do nich, uścisnęło ich ręce i zapytało, — czy tak samo kochają Chrystusa jak my. W tej chwili są nam tak mili i bliscy...

Wychodzą z kościoła. Czarna matka pokazuje czarnemu dziecku figurę Matki Bożej z Lourdes. Dziecko wyciąga czarne rączki i dziwi się zapewne, dlaczego Matka Boża nie jest czarną, jak mama...

Widzę w tej chwili postacie misjonarzy. Cudowną jest ich praca — łącząca białych z czarnymi w Chrystusie... *W. J.*

Ze świata katolickiego.

Zjazd Katolicki w Poznaniu.

W Poznaniu odbył się w uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny wielki Zjazd Katolicki, już dziesiąty z rzędu na ziemiach Wielkopolski za czasów wolnej Ojczyzny. Poniżej podajemy przemowę Ks. Prymasa, wygłoszoną na wstępie obrad. — Warto wspomnieć, że na pierwszym zjeździe, który się odbył w roku 1920-tym, był obecny nasz dzisiejszy Ojciec św., Pius XI, ówczesny Nuncjusz apostolski. Uchwalono wtedy postawienie

BOGU WSZECHMOGĄCEMU POLSKA ODRODZONA.



Pomnik Wdzięczności Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu,
pomiędzy Zamkiem a Uniwersytetem.

pomnika Najświętszego Serca Jezusa, jako wotum dziękczynne za wskrzeszenie Ojczyzny. Pomnik stanie na miejscu, gdzie dawniej stał pomnik Bismarka.

Wezwanie J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa do walki ze złem.

„Przeżywamy chwile radości i dumy katolickiej. Przeglądamy spełnione czyny, liczymy triumfy, mierzymy postęp sprawy Bożej. W taką chwilę pragnęlibyśmy widzieć przyszłość Kościoła w różowych barwach i oddać się niezamąconemu uczuciu ufności. Ale obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem wiary i losami Kościoła każe nam w taki dzień, jak dzisiejsze święto, rozpoznać trzeźwo położenie i z niego wysnuć swoje obowiązki i program dalszej pracy. Obecną chwilę religijną w Polsce można tak krótko scharakteryzować.

„Kościół katolicki wszedł u nas w okres wytężonej twórczej pracy. Rozbudowuje swą działalność zarówno w swem wewnętrznem życiu, jak i w dziedzinie naukowej, wychowawczej i dobroczynnej. Zwiększają się szeregi duchowieństwa, doskonali się ich wykształcenie i przygotowanie duszpasterskie. Duch ich rośnie. Pomnaża się wydajność pracy kapłańskiej. Goją się rany zadane życiu kościelnemu w czasie niewoli. Pogłębia się życie wewnętrzne łaski. Tężnieją organizacje kościelne, a laikat katolicki, złączony ściślej z hierachją, zajmuje się żywiej sprawami Kościoła, czuje odpowiedzialność za jego losy i przechodzi do czynu katolickiego i do współpracy z duchowieństwem. Idzie przez Kościół polski nowy powiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy.

Walka przeciw Kościołowi w Polsce.

„Z drugiej strony atoli spotykamy się z napornym ruchem antykościelnym. Jeszcze lat temu kilka zdawało nam się, że od tego nas sama tradycja ustrzeże, a dzisiaj z bólem stwierdzamy, że i do nas dotarły te prądy, które z życia narodów chcą wykreślić Chrystusa. Nie jest to ten odwieczny, a codzienny spór między dobrem a złem, w którym słabi ulegali i ulegać będą. Nie chodzi o to zjawisko tak stare jak chrześcijaństwo, że nie wszyscy przejmują się dostatecznie wiarą i nie umieją wcielić w życiu swojem ideału chrześcijańskiego. Nie jest to ten zwykły objaw herezji, do której od czasów apostolskich prowadzą pycha i nieznajomość wiary. Nie mamy tu do czynienia li-tylko z właściwą wszystkim wiekom skłonnością do obniżania kultury ku materjalizmowi i rozkosznemu życiu. Nie o ten lub ów szczegół toczy się walka, lecz o całość i przyszłość chrześcijaństwa, o to, czy przekreślić w dziejach ludzkości dziewiętnaście wieków pracy i historji katolickiej i czy z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i Boże prawo.

„Dokonano tego częściowo gdzieindziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, narazie ostrożnie i z cicha. Ale już zarysowuje się przed nami szkielet wrogiej akcji. Znamy dobrze ten program z dziejów Kościoła innych narodów — i znamy jego piętno, a więc walka z nauką religii, szkoła świecka bezreligijna, a w końcu pozytywnie pogańska i ateistyczna. A więc deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję, teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i w letniskach i systematyczne szerzenie nieobyczajności aż do uwielbiania rozpusty i perwersji. A więc upodlenie kobiety, aby nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i wyrodzenia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada rodziny chrześcijańskiej przez sponiewieranie i rozbicie małżeństwa, przez śluby cywilne i rozwody. A więc szerzenie światopoglądu materjalistycznego aż do skrajnego, wywrotowego radykalizmu. A więc stopniowe wypieranie chrześcijaństwa z wszystkich dziedzin życia, i zupełne sprowadzenie człowieka na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie stykał, aby go nie chrzczono przy urodzeniu, aby się nie modlił za życia i nie oglądał na żadne prawo Boże, aby go po śmierci bez krzyża grzebano na niepoświęconych cmentarzach lub palono w kre-

matorjach. A więc walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa nawet antypaństwowego i wyuzdanego. I tak dalej — a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy — aż do zerwania Konkordatu, aż do konfiskaty majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania.

Deprawowanie społeczeństwa.

„Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonemi narodami, poza kulturą chrześcijańską; leży tam, gdzie się knują konkretne plany ujarzmienia narodów po ich depravacji i upodleniu. Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchja i rewolucja światowa. Naród katolicki, pozwalający się zdeprawować, doczeka się w tej lub w innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam Polski.

„Ten program laicyzacji, to nie program specjalnie polski, to plan wszechświatowy. Jego realizacja już się u nas rozpoczęła. Kierują nią międzynarodowe konspiracje. Osiągnęły już pewne rezultaty. Jeżeli zdobędą władze i będą rozporządzały większością sejmową, wystąpią otwarcie i bezwzględnie.

Kościół katolicki czuwa!

„Pomimo skrzętnego maskowania tego ruchu, zmysł katolicki narodu wyczuwa, że coś poważnego zagraża wierze i Kościołowi. Przed Polską stanął, w roli kusiciela, szatan ludzkości, aby zwichnąć jej przyszłość i złamać jej ducha, aby się nie dokonało jej odrodzenie, aby się nie zdobyła na swój twórczy czyn dziejowy i nie spełniła wśród narodów posłannictwa, do którego ją wskrzesiła Opatrzność.

„Ta świadomość budzi w duszy ludzkiej lęk i obawy. Odzywa się wołanie o obronną akcję religijną. Powstają przepiękne nastroje bohaterskie. Nieustraszone serca rwą się do krucjaty i cierpliwie czekają na zew do boju. A obok tego powstają różne projekty, zanoszą się wnioski o ustawy, o rozporządzenia, o listy pasterskie i gromy. Tkwi w tym odruchu myśl serdeczna i zdrowa. Ale niektóre żądania przypominają ów ogień z nieba, którym Jakób i Jan chcieli palić miasto samarytańskie, zasługując na upomnienie Zbawiciela: „Nie wiecie jakiego ducha jesteście" (Łuk. 9, 55). Wyczekuje się tu i tam ratunku po nadzwyczajnych mężach, po mędrcach i prorokach, po objawieniach i cudach, zapominając o słowie św. Pawła: „Ponieważ i żydzi cudów się domagają, a Grecy szukają mądrości, przepowiadamy Chrystusa Ukrzyżowanego" (Korynt 1, 22).

Wyjdźmy z chaosu pojęć.

„Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić najprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego, o którem wspomniałem. Mamy katolików zarażonych liberalizmem. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przedewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z niewoli ducha czasu, aby się stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne. Tu należy spełnić pierwszą i najważniejszą pracę. Dopiero, gdy te słabości usuniemy, zdołamy opanować bierność i obojętność. Drogę do królowania w życiu publicznem utorują Chrystusowi tylko dusze z Nim ściśle złączone. Z ludźmi ułomnymi i słabymi krucjata niemożliwa. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusowym.

Wezwanie do czynu.

„Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczepienia się w pień Chrystusowy możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym królewskim sztandarem Jezusa. Pod ten sztandar, który Kościół we wszystkich krajach wywiesza, aby na wielką wyprawę wprowadził karne hufce Akcji Katolickiej, wzywam was na wojenną służbę Chrystusa Króla. „Jeśli kto jest Pański, niech się przyłączy do mnie." (Exod. 32, 26). Katolicyzm polski odrodzony w sakramentalnych źródłach łaski, zaprawiany do bohaterstwa w cichym wewnętrznym boju, silny miłością Boga, a religijnie karny wobec ustanowionych przez Zbawiciela wodzów, udaremni plany wrogów Krzyża, wprowadzi Chrystusa w całe życie narodowe i zapewni Polsce jasne Boże jutro.

„Płodna wyobraźnia ludowa usnuła piękną legendę naokoło zdrowotnego źródła w Krynicy. Wieść o dobroczynnym wpływie wody na organizm ludzki szerzyła się po okolicy. Garnęli się do źródła chorzy i słabi, doznając ulgi i pokrzepienia. Równocześnie zaś rosła cześć Matki Boskiej Najświętszej, pod której opieką była Krynica. Zazdrosny o to szatan postanowił uniemożliwić ludziom dalsze korzystanie z dobrodziejstw wody i poderwać w ten sposób cześć oddawaną na tem miejscu Najświętszej Pannie. Pewnej ciemnej nocy zbliżał się do źródła, niosąc wielki głaz, którym zamierzał raz na zawsze zatkać je i unieprzystępnić. Już był na Jaworzynie, gdy kur zapiał. Szatan utracił swą moc i głaz opuścił. Krynica pozostała po dziś dzień źródłem zdrowia.

„Polska przez wieki „z radością czerpała ze zdrojów Zbawicielowych" (Izaj. 12, 3). Mocą tych zdrojów niebieskich wzrosła w potęgę, tą mocą Chrystusową stała długie wieki, krzepiła się nią w niedoli, a dziś odradza się nią do nowej wielkości. — Ale powtarza się szatański zamach. Podstępnie i zdradziecko chce szatan starym głazem pogaństwa to źródło Zbawicielowe nietylko nakryć, lecz i zamurować.

„Katolicy! dla duszy narodu, dla wielkości i honoru Polski czujnością swoją, duchem wiary i zorganizowanym czynem katolickim wytrąćcie szatanowi ze zbrodniczych rąk ten głaz i — kielnię, Polska musi pozostać i pozostanie wierna Chrystusowi Królowi pod opieką Matki Najświętszej."

Radjo w Polsce na usługach misyj katolickich.

Od początku roku 1928 (od Wielkanocy) z inicjatywy, powstałej w Zarządzie A. K. M. w Poznaniu, podjął p. Kapitańczyk, prezes A. K. M., głoszenie audycyj misyjnych, do czego od samego również początku udzielał mu i udziela niżej podpisany materjału, jaki otrzymuje w charakterze prezesa krajowego Pap. Dz. Rozkrz. Wiary na Polskę, z Agencji Fides z Rzymu. Te audycje odbywały się raz na miesiąc i przechodziły na całą Polskę. Dalej od początku roku 1928 z inicjatywy niżej podpisanego a za staraniem się ks. kan. Trepkowskiego z Warszawy idzie co miesiąc druga audycja misyjna z Warszawy na całą Polskę, tak, że już mieliśmy dwie audycje misyjne co miesiąc.

Przy końcu roku 1928 przystąpił do mnie z Koła A. K. M. p. Ołyński, z propozycją i programem, czybym nie chciał się starać o cotygodniową audycję z Poznania na Polskę, do czego bardzo chętnie się zabrałem. Program nieco zmieniony, dzieli się na cztery części i to: a) dział misjologiczny, b) dział z krajów misyjnych, c) postacie misyjne i d) z terenów misyjnych wedle Agencji Fides, co w dalszym ciągu obrabia p. Kapitańczyk. Inauguracyjną audycję miał w lutym 1929 ks. K. Bajerowicz.

W. Szanowna dyrekcja Radjo-Poznań, a szczególnie p. dyr. Okoniewski, bardzo chętnie otworzyli nam podwoje Radjo, skutkiem czego co piątek o godzinie 17-tej idzie w świat audycja misyjna.

Dzisiaj sprawa tak się przedstawia, że z Poznania idą co miesiąc na Katowice, Kraków i Poznań, trzy do czterech audycyj, w czem jedna „z terenów misyjnych", zaś jedną audycję nadaje w miesiącu Warszawa.

Dążeniem zaś naszem jest, aby wedle ciągłego i jednostajnego programu mówiły per turnum stacje: Katowice, Kraków, Poznań, Warszawa,

Wilno z przekazywaniem na resztę Polski, ale do tego idealnego stanu dotąd nie doszliśmy. Nie wątpię atoli, że w tem sprawa Boża mimo przeciwności, powoli odniesie zwycięstwo. Dziękuję na tem miejscu Paniom Akademiczkom i Panom Akademikom, którzy łaskawie audycje wygłaszają.

Per aspera ad astra.

Ks. K. Bajerowicz, Prezes Krajowy Pap. Dzieła Rozkrz. Wiary na Polskę.

Z ruchu wydawniczego.

Pie XI et la médecine au service des missions. Abbé Prof. Dr. Ugo Bertini, sous-secrétaire du Consoil Supérieur de la Propagation de la Foi à Roma. Librairie Bloud et Gay. — Paris VI e — 3 rue Garancière, 3.

Ksiądz Prof. Dr. Hugon Bertini, podsekretarz najwyższej Rady Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Rzymie, znany jako autor rozmaitych dzieł misjologicznych, z których niejedne ukazały się także w polskiem tłumaczeniu, wyśmienity konferencjarjusz ze Zjazdu Misyjnego w Poznaniu, wydał nowe, a bardzo interesujące dziełko: **„Pius XI a medycyna na usługach misyj".**

Książeczka słusznie dedykowana Francji misyjnej, skąd tak wiele dobrej zachęty przychodzi we wszystkich sprawach, a mianowicie w dziedzinie misyjnej, dzieli się na dwie części, zaopatrzone wstępem, w którym autor zaznacza, iż najbliższym powodem do wydania tej książeczki był cykl wykładów, jaki w mies. styczniu tego roku urządzono w „Instytucie katolickim w Paryżu". Następnie przedstawia autor, jak to Chrystus Pan przechodził przez tę ziemię dobrze czyniąc, zatem jak leczy chorych i niedomagających, jak i Apostołom przykazał to samo czynić, aby przez dzieła miłosierdzia wskazać na wszystko ożywiającego ducha miłości Boga, a tak prowadzić do Boga. Nie można sobie wystawić, żeby nasz Ojciec św., ten wielki Papież-Misjonarz, nie interesował się wysoce tą stroną zagadnienia misyjnego.

W pierwszej części omawia autor szczególnie działalność Piusa XI w zagadnieniu, jego zachęty, których nie szczędzi, gdzie też wspomina autor o Polsce, którą snać pokochał.

Nieomal połowę książki, obejmującej 154 stron, poświęca autor przedstawieniu obecnego stanu rzeczy, gdzie się nam przesuwają przed oczyma następujące tematy: 1. choroby w krajach misyjnych i choroby misjonarzy; 2. konieczność lekarskich misyj katolickich w Afryce; 3. i 4. dział medyczny na wystawie watykańskiej; 5. misyjne kursy lekarskie na wszechnicy katolickiej w Lille; 6. i 7. misyjne dzieła lecznicze w Lowanjum; 8. i 9. instytut katolicki dla misyjnego lecznictwa w Wuerzburgu; 10. statut stowarzyszenia misyjno-medycznego im. Anny Dengel w Stanach Zjednoczonych.

Oby niniejsze dziełko sprawiło, aby Polska i na tem polu działalność swą rozwinęła.

Ks. K. Bajerowicz.

„Propaganda Misyjna". Ks. Kazimierz Bajerowicz, prezes krajowy P. D. R. W. obszerną tę broszurę Ks. H. Mioni'ego w tłumaczeniu uzupełnił, rozszerzył i do stosunków polskich dostosował. Wydanie drugie str. 88, cena 1.50 zł. Do nabycia w głównem biurze misyjnem **Poznań,** Ostrów — Tumski 1, w Księgarni Św. Wojciecha — Poznań, Pl. Wolności 1, w Warszawie — Krakowskie Przedmieście 71.

Po wyczerpaniu pierwszego wydania przystąpiliśmy do wydania drugiego, i to rozszerzonego.

Komu leży na sercu spełnienie woli i życzenia Ojca św., ażeby przez przystąpienie do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, które z woli Ojca św. stoi na pierwszem miejscu ze wszystkich dzieł misyjnych, spełnić w sposób prosty tak zaszczytne i tyle łask przynoszące zadanie misyjne; kto w tej myśli przeczytał „Propagandę Misyjną", ten mógł ocenić, ile znajomości rzeczy, ile podstawowych wiadomości misjologicznych posiada wy-

mieniona broszura, która tak doskonale uzupełnia się z dwiema innemi, mniejszemi broszurami, mianowicie: **„Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary"** (35 gr.), oraz **„Obowiązki nasze względem katolickich misyj zagranicznych"** (65 gr.).

Broszurę „Propaganda Misyjna" poleca się wszystkim miłośnikom Chrystusa i Misyj Katolickich, ale szczególnie kierownikom Pap. Dz. Rozkrz. Wiary.

Przysłano nam: Bibljoteki „Młodzieży Misyjnej", tom V. Powieść misyjną: **Pośród walk i zwycięstw.** Nakładem wydawnictwa „Młodzież Misyjna". Warszawa — Ks. Siemca 6.

Sprawozdania.

Sprawozdanie z działalności rocznej Sodalicji Marjańskiej przy gimnazjum p. Łabusiewicz-Majewskiej w Warszawie.

Sodalicja nasza została założona w roku 1922 pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Niepokalanego Poczęcia. Moderatorem naszym jest ks. Dr. Rostkowski. W roku 1928/29 Sodalicja nasza była bardzo nieliczna, liczyła zaledwie 25 członkiń, a przybywa nam coraz więcej kandydatek. W tym roku odbyło się 12 zebrań ogólnych. Na program każdego zebrania składały się: modlitwa, sprawozdanie z poprzedniego zebrania, lektura, referat, dyskusja nad referatem, komunikaty zarządu, sprawy bieżące, wolne wnioski, na zakończenie modlitwa lub hymn sodalicyjny.

Na zebraniach wygłoszono referaty o treści następującej: 1) Znaczenie sodaliski w świecie. 2) Jak należy prowadzić zebranie. 3) Krótki zarys życia św. Szczepana. 4) O prostocie i szczerości. 5) O cierpliwości. 6) Religja a moralność. 7) O niestałości serca. 8) O ćwiczeniu się w miłości Boga i bliźniego. 9) O nagrodzie wiecznej.

Pragnąc zapoznać się i zbliżyć do koleżanek-sodalisek z innych Sodalicyj byłyśmy na nabożeństwach, akademji ku czci Matki Boskiej i zabawie, urządzanych dla wszystkich uczennic-sodalisek Warszawy. — Na zakończenie roku szkolnego mamy zamiar urządzić wspólną wycieczkę.

Dla młodszych koleżanek mamy przy naszej Sodalicji kółko przygotowawcze. W Sodalicji są dwie sekcje: Eucharystyczna i misyjna.

Sekcja eucharystyczna rok rocznie adoruje przy grobie Pana Jezusa, zaś misyjna stara się o rozszerzanie idei misyjnej nietylko wśród uczennic, lecz także wśród starszych. W tym celu zostało urządzone przedstawienie, na program którego składały się deklamacje, komedyjka, referat o misjach, wygłoszony przez ks. moderatora, wreszcie jedna z najmłodszych koleżanek ucharakteryzowana za murzynka zbierała na misje. Zostały sprzedane 50 legitymacyj, 25 kalendarzyków. Ogółem zebrano na misje 234,13 zł. Prócz tego robimy dla misji komżę, kilka serwetek, zbieramy znaczki pocztowe i cynfolję.

Przy Sodalicji posiadamy małą bibljoteczkę. — W tym roku 9 z nas stały się Dziećmi Marji.

Sprawozdanie z działalności Sodalicji przy gimn. SS. Urszulanek w Stanisławowie za rok 1928/29.

Sodalicja nasza pod wezwaniem Niepokalanej i św. Stanisława Kostki liczyła z początkiem roku szkolnego 1928/29 — 60 Dzieci Marji i 29 aspirantek. Egzamin dojrzałości złożyło 19 sodalisek.

Obecnie Sodalicja nasza liczy 55 Dzieci Marji. Sodalicja nasza idąc za wskazaniami zjazdu poznańskiego kładzie głównie nacisk na wyrobienie życia wewnętrznego w duszach poszczególnych sodalisek. — Zebrań ogólnych w obecnym roku szkolnym było 8. Porządek każdego zebrania był następujący: 1) Modlitwa. 2) Śpiew. 3) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania. 4) Sprawozdanie z ostatniego numeru „Cześć Marji". 5) Referat. 6) Dyskusja. 7) Uwagi i rady ks. Moderatora. 8) Nabożeństwo z błogosławieństwem w kaplicy.

Referatów opracowano 8: 1) Sprawozdanie ze zjazdu w Poznaniu. 2) Sodaliska w życiu codziennem. 3) Św. Stanisław Kostka. 4) Cześć Matki Najśw. w Polsce. 5) „Płomień ofiarny" (streszczenie). 6) Rozmyślanie. 7) Matka Najśw. Królową Korony Polskiej. 8) Sodaliska w stosunku do społeczeństwa i mody.

Każde zebranie ogólne poprzedzało zwykle posiedzenie konsulty, na którem omawiano wszystkie sprawy sodalicyjne — treść zebrań ogólnych — podawano projekty zmian, ulepszeń, akademij, zabaw sodalicyjnych i t. d. Sodalicja urządziła w tym roku akademję w dniu Niepokalanego Poczęcia i wieczornicę w święto M. Boskiej Gromnicznej.

Dnia 8 grudnia i 9 maja odbyły się uroczyste przyjęcia na Dzieci Marji.

Zebrania ogólne w ostatnim roku były bardzo ożywione, jak nigdy przedtem — widać było u ogółu Sodalisek prawdziwe zainteresowanie i zajęcie się sprawami sodalicyjnemi.

Przy końcu roku szkolnego odbyło się zebranie w kaplicy, na którem ks. Moderator dał nam wiele cennych wskazówek i rad na zbliżające się wakacje. Zwrócił uwagę ks. Moderator na „Wskazania wakacyjne dla Sodalisek" z ostatniego numeru „Cześć Marji", podkreślając, że wakacje nie są czasem odpoczynku w dziedzinie ducha, ale owszem pracy, a nawet popisem i wprowadzeniem w czyn poznanych i ukochanych idei.

W Sodalicji naszej pracowała nad zapoznaniem aspirantek z duchem Sodalicji Marjańskiej instruktorka. Zebrań aspirantek było 8.

Sodaliski nasze mają już odznaki związkowe. Sodalicja ma ładną bibljotekę własną, założoną dzięki staraniom i ofiarności naszego ks. Moderatora. Istnieje także sodalicyjny kramik szkolny. W Sodalicji naszej czynne są dwie sekcje: eucharystyczna i misyjna.

Sekcja eucharystyczna założona jeszcze w 1922 roku, rozwijała się doskonale pod światłem kierownictwem naszego ks. Moderatora. Zadaniem jej było szczególnie czcić Jezusa Eucharystycznego przez wspólne komunje św. miesięczne. wspólne adoracje ukrytego „Więźnia Miłości" po każdem zebraniu. Zebrania odbywały się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Na zebraniach odczytywano referaty, omawiano je, lub też ks. Moderator czytał jakiś ustęp z „Naśladowania" i objaśniał.

Nasza sekcja Eucharystyczna działała wspólnie z sekcją Eucharystyczną seminarjum żeńskiego państw., która się do naszej przyłączyła.

Współżycie nasze było bardzo miłe i przynosiło wiele korzyści i ożywienia.

Dzięki sekcji Eucharystycznej więcej umiłowany był wyniszczony Jezus Eucharystyczny i bliższe zżycie się z Nim.

Kółko misyjne, założone w 1924 roku, które mimo małej ilości członków dawało wiele, bo zajmowałyśmy się zbieraniem znaczków i stanjolu w całej szkole, zamienił nasz ks. Moderator na „Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary", które obejmuje prawie wszystkie uczenice szkoły. — „P. D. R. W." liczy obecnie członków 227, podzielone jest na dziesiątki; wkładka miesięczna wynosi 20 gr. — Naszą propagandę misyjną szerzymy także wśród znajomych, każąc im zbierać stanjol i znaczki dla murzynków. — W tym roku szkolnym urządziłyśmy przedstawienie na cele misyjne. — Oto krótki zarys działalności naszej Sodalicji w tym roku.

Wierzymy, że Matka Najśw. nie opuści i w dalszej pracy Swych dzieci, błogosławiąc im i prowadząc je ku ideałom; smutno i żal nam tylko bardzo, że opuszcza nas wieloletni już nasz ks. Moderator, któremu Sodalicja nasza zawdzięcza bardzo wiele, ks. Dr. Janicki, wyjeżdżając ze Stanisławowa, by poświęcić się duszpasterskiej pracy. — Wdzięczne dzieci błagać będą Niepokalaną, by błogosławiła ukochanemu ich ks. Moderatorowi w dalszej pracy nad urabianiem dusz i prowadzeniem ich do Jezusa Eucharystycznego i Marji.

Lipiec, 1929 roku.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Jan Kruppik, Poznań. Nakładem Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu. 1019. 29.